



wici harcerskie kanady



Szopka Krakowska

ZARZĄD OKRĘGU Z.H.P. w KANADZIE
ROK LII – NUMER 177 – GRUDZIEŃ 2007



BOŻE NARODZENIE



Całej rodzinie harcerskiej rozsianej po świecie składamy serdeczne życzenia świąteczne. Święto Bożego Narodzenia jest świętem miłości, pokoju i braterstwa. Jesteśmy rodziną związaną mocnymi więzami dobrowolnej służby Bogu, Polsce i Bliźnim. Z tej służby wypływają nasze obowiązki.

Życzymy wszystkim, aby w pracy swej i w życiu osobistym osiągnęli pełne wyniki i byśmy powierzoną sobie młodzież wychowali na ludzi wolnych, ludzi o zasadach mocnych, którzy wiedzą czego chcą i o realizację naszych ideałów mają wolę walczyć.

Redakcja.





**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO,
OKRĘG KANADA
Polish Scouting Association in Canada
L'Associacion des Scouts Polonais au Canada**

DO CZYTELNIKÓW

Organizacja, która obchodzi 100-lecie swego istnienia ma rzeczywisty powód do dumy. Znaczy to bowiem, że Jej cel i praca przyciąga serca i umysły ludzkie. Taką organizacją jest skauting, który w tym roku święci stulecie swego istnienia, a jest to prawdziwy powód do dumy, gdyż ściąga młodzież wielu krajów na świecie.

Wiemy jak powstał skauting. Jest to zasługą gen. Baden Powell'a, który będąc z armią angielską na wojnie w Afryce, stwierdził, że młodych można wyćwiczyć na bystrych, zdolnych i zaradnych żołnierzach, pomagających w zwycięstwie armii angielskiej.

Po powrocie do Anglii B-P zgromadził chętnych chłopców i założył organizację „skautów”, która z miejsca przypadła im do serc i umysłów. Była to praca nad wyrobieniem charakteru, duchowym i życiowym a mająca na celu służbę swojej ojczyźnie. Był to rok 1907, a trzy lata później skauting objął również dziewczęta, do dziś tworzące organizację Girl Scout Association.

A w Polsce? Andrzej Małkowski słyszy wieści o tworzeniu się skautingu a znając język angielski tłumaczy książkę „Skauting for Boys”. Ta książka stała się dla niego drogą do zdobycia rycerskich cnót i głębi ducha polskość do wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski. Małkowski rozpoczął kurs dla instruktorów skautów w 1911 roku. Tam powstały słowa „harcerz”, „harcerstwo”. Idea ta szybko rozniosła się po ziemiach polskich, gdzie zaczęły powstawać pierwsze drużyny męskie i żeńskie, pierwsze pod kierownictwem Olgi Drahonowskiej.

Dzisiaj skauting istnieje w wielu krajach świata i ciągle rośnie. A my – Związek Harcerstwa Polskiego jesteśmy dumni, że powstaliśmy jedni z pierwszych. Nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach, gdzie zamieszkują Polacy.

Nasza organizacja Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju (ZHPpgK) może być przykładem jak wychowywać młodzież, która sercem związana z krajem pochodzenia służy też państwu swego zamieszkania.

W Kanadzie harcerstwo rozwija się w całym kraju gdzie znajdują się środowiska polonijne. Założyciele skautingu byliby dumni, że iskra którą rozpalili rozrosła się w wielki, potężny i wartościowy płomień, obejmujący młodzież całego świata.



Podkreślamy te wartości, te piękne osiągnięcia na zbiórkach przez gawędy, gry, zadania mające na celu ćwiczenie charakteru, zdolności praktycznych oraz służbę bliźnim.



Redakcja.



**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO,
OKRĘG KANADA
Polish Scouting Association in Canada
L'Association des Scouts Polonais au Canada**

GAWĘDA PRZEWODNICZĄCEJ

Drogie Druhny, Drodzy Druhowie,

W październiku byłam w Warszawie na uroczystościach pogrzebowych śp. ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego, hm., Naczelnego Kapelana naszego Związku. Uroczysta Msza św. pogrzebowa odbyła się we wtorek 16-go października b.r. w Katedrze św. Jana na Starym Mieście. Wstęp do Katedry był ograniczony do osób posiadających zaproszenia – zdobyte dla delegacji z ZHPpgK przez władze naczelne z Londynu. Policja sprawdzała wszystkich wchodzących do katedry. Przed katedrą stały ekrany poprzez które publiczność na zewnątrz mogła uczestniczyć we Mszy św. ZHPpgK reprezentowali Przewodniczący hm. Edmund Kasprzyk oraz szereg członków Naczelnictwa, Przew. Zarządów Okręgów Francji, Kanady i Wielkiej Brytanii, Komendanci Chorągwi Harcerzy z Kanady i Stanów Zjednoczonych, oraz instruktorki i instruktorzy z tych krajów jak i z Australii. Podczas Mszy św. była warta honorowa przy trumnie, m.in. harcerska, pełniona przez instruktorów i instruktorki z organizacji harcerskich w Polsce i poza Jej granicami. Po Mszy św. 40 autobusów przewiozło uczestników do Wilanowa, gdzie zwłoki zmarłego Kapelana zostały złożone w budującym się Sanktuarium Opatrzności Bożej. Złożyłam z Komendantem Chorągwi wiązanek biało-czerwonych kwiatów od Okręgu Kanada.

Moje ostatnie spotkanie z śp. ks. Kapelanem nastąpiło nie cały rok temu, na Zjeździe Ogólnym w Fawley Court, W.B., w grudniu 2006 r.. Jak przy każdym spotkaniu, ks. Prałat miał dla braci harcerskiej prezenty – tym razem dla każdego Okręgu kopię książki pod tytułem „Sieńkiewicz w Ameryce”, będącej nowo-wydaną wersją eseji napisanych przez niego w 1959 roku jako praca magisterska, piękne broszurki o Księdzu Frelichowskim, kapelanie harcerstwa, i opłatki wraz z życzeniami Świętecznymi. Jak zawsze, ks. Kapelan był pełen ciepła i pozytywnej energii, – jego częste okrzyki „Hej!” i „Fantastyczne!” pozostają z nami.

Właśnie jak byłam w Polsce odszedł na wieczną wartę były Komendant Chorągwi, Przewodniczący Zarządu Okręgu i prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, hm. Jan Kaszuba. Było to drugie pożegnanie harcmistrza z Chorągwi Harcerzy Kanada w dwóch miesiącach, bowiem 21-go września, b.r. zmarł w Ottawie hm. dr. Wiktor Szyryński. Dobrze byłoby żeby harcerze i harcerki zaznajomili się z życiorysami tych druhów i innych instruktoerek i instruktorów którzy już od nas odeszli. Ich doświadczenia i osiągnięcia stanowią naszą historię, którą mamy obowiązek poznać i zachować w pamięci.

Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego, życzę wszystkim skrzatom, zuchom, harcerkom, harcerzom, wędrowniczkom i wędrownikom oraz gronu instruktorskiemu, „staro-harcom” i członkom O.P.H. spokojnych i radosnych dni spędzonych w gronie swoich najbliższych, a w nadchodzącym Nowym Roku, dużo zdrowia i pomyślności.

Czuwaj!
Krystyna Reitmeier, hm.
Przewodnicząca Zarządu Okręgu.

GAWĘDA KAPELANA



Ks. Hm. Zbigniew Olbryś

Kapelan ZHP Okręg Kanada ks. hm. Zbigniew Olbryś zdał swą funkcję we wrześniu, wracając do Polski na wielce zasłużoną emeryturę. Jego pożegnaniem w "Wiciach" miała być piękna gawęda wygłoszona przez Niego na pożegnalnym kominku. Niestety, z powodu awarii technicznej w nagraniu, udało się odtworzyć tylko kilka zdań, które poniżej podajemy.

.....Harcerstwo to jest jedyna świecka organizacja, nie kościelna organizacja, która na pierwszym miejscu w swoich zadaniach stawia służbę Bogu..... i o tym musimy zawsze pamiętać...

Czuwaj! to nie tylko harcerskie pozdrowienie, to zobowiązuje i znaczy

- czuwaj nad tym byś zawsze był wiernym Bogu
- czuwaj byś był gotowy służyć Ojczyźnie
- czuwaj byś był otwarty na potrzeby bliźnich.....

A więc Czuwaj - czuwajmy!

Dziękuję tym wszystkim z którymi przez lata pracowałem i od których się uczyłem, szczególnie druhostwu Zosi i Kazikowi Stohandlom, którzy mnie nauczyli co to jest harcerstwo.

.....

Pamiętajcie, jestem z wami i będę z wami - pomiędzy nami nie ma dali!

Dziękując Ks. Kapelanowi za długoletnią współpracę, redakcja „Wici” życzy obfitych łask Bożych na nowym etapie życiowym. „Między nami nie ma dali” – prosimy więc o wiadomości!



Prawo zuchowe

- 1. Zuch kocha Boga i Polskę.*
- 2. Zuch jest dzielny.*
- 3. Wszystkim z zuchem jest dobrze.*
- 4. Zuch stara się być coraz lepszy.*
- 5. Zuch stara się mówić po polsku.*

Pamiętajmy to jest jedno z naszych podstawowych elementów pracy z zuchami. Przykłady są dobrym sposobem aby to prawo zakorzeniło się w naszych zajęciach zuchowych.

Święty Mikołaj



W noc grudniową
Miesiąc świeci,
Śnieg się biały skrzy,
Cicho wkoło śpią już dzieci
A ty święty Mikołaju
Zejdź z niebieskich wzgórz,
Grzeczne dzieci Cię czekają
Ty swe dary złóż.

Od wielu wieków św. Mikołaj należy do najbardziej znanych i czczonych w kościele świętych. Jego postać jest otoczona legendą o jego wielkim darze czynienia cudów. Po całym świecie wzniesiono wiele kościołów pod jego wezwaniem, a tradycja, że 6-go grudnia św. Mikołaj przychodzi w nocy i zostawia grzecznym dzieciom zabawki i słodczyce przechowała się do dnia dzisiejszego.

Chcemy wam dziś opowiedzieć o życiu i działalności Mikołaja z Myry. Fakty są skąpe lecz prawdziwe, gdyż są zapisane w aktach Kościoła. Powiada się że urodził się w starożytnym mieście Patra lub Myra około 300 lat po narodzeniu Chrystusa. Miasta te były położone nad Morzem Śródziemnym. Rodzice Mikołaja byli zamożni, otrzymał więc dobre wychowanie od pobożnych rodziców, jak również wiedzę od dobrego nauczyciela z którym studiował od najmłodszych lat naukę Pana Jezusa przekazaną w Piśmie świętym. Od dzieciństwa Mikołaj odznaczał się łagodnością charakteru, dobrym sercem, a przede wszystkim pobożnością. W wolnych chwilach znajdował spokój w kapliczce, gdzie zatapiał się w modlitwie i czytaniu psalmów.

W młodym wieku stracił ukochanych rodziców. Odziedziczył po nich znaczny majątek. Nie cieszył go jednak dobra ziemskie. Często odwiedzał najbiedniejsze części miasta. Widział tam ubóstwo, głód i cierpienie. Mając pieniądze których sam nie potrzebował, podrzucał biednym złote monety, lecz w taki sposób by nikt się o tym nie dowiedział. Nocami roznosił worki chleba i innej żywności. Nie przypisywał sobie wielkich czynów. Uważał że Pan Bóg tego od niego żąda, a on spełnia jego wolę.

Ciężkie to były czasy dla chrześcijan. Za panowania rzymskiego cesarza Dioklecjana prześladowania były tak okrutne, że wyznawcy Chrystusa modlili się w ukryciu aby nie narazić się na karę, często śmiertelną. Jednak Mikołaj nie uląkł się i nie zaprzestał nauczania ludności. Niestrudzenie służył mieszkańcom miasta i okolicy jako kapłan, ucząc prawdy i miłości do Jedynego Boga. Przepisywano mu wtedy wiele cudów.

Prześladowcy wyznawców Chrystusa wiedzieli że ten ubogi kapłan zagraża ich wierze i odwraca ludzi od czczenia ich bożków. Wtrącili go więc do więzienia wraz z innymi chrześcijanami. Uwiązany łańcuchami był poddawany torturom i głodzony. Najbardziej cierpiał patrząc na mękę swoich braci którym nie był w stanie pomóc.

Po kilku latach na tronie zasiadł cesarz Konstantyn, wierny wyznawca Chrystusa. Chrześcijanie mogli publicznie głosić swą wiarę i modlić się w świątyniach.

Gdy Mikołaj powrócił do swego rodzinnego miasta Myra, wybierano właśnie nowego biskupa. Wtedy ukazał się wędrowiec i ludzie rozpoznali w nim swego ukochanego kapłana. Zrozumieli że sam Pan Bóg przysłał im go w samą porę i że właśnie on będzie najlepszym i najtroskliwszym pasterzem Myry.

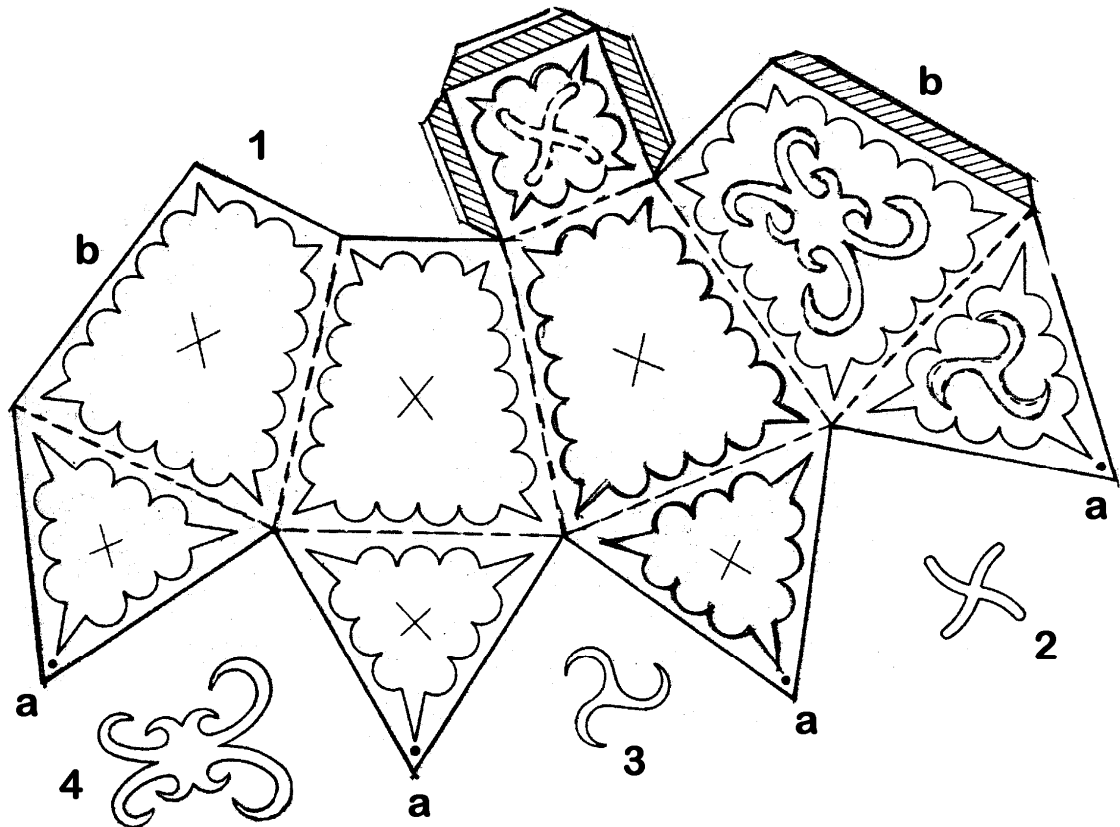
Po długich latach błogosławionych rządów Święty odszedł do Pana w dniu 6-go grudnia około 345 roku. Ciało zostało złożone w katedrze w Myra. W roku 1087, gdy muzułmanie zawojowali tę ziemię, wierni z obawy aby grób nie został zdesekrowany, wykradli zwłoki i przewieźli je do Bari we Włoszech, gdzie do dziś spoczywają w katedrze pod wezwaniem św. Mikołaja.

Święty Mikołaj jest czczony do dziś niemal w każdym zakątku ziemi. Jego działalność trwa. bo pamięć o nim pobudza dobroć w ludzkich sercach, a małe dzieci wciąż wierzą że ten dobry Święty przynosi im prezenty. Jest to Święty, który uczy nas jak dzielić się z biednymi, i jak kochać Boga i bliźniego.

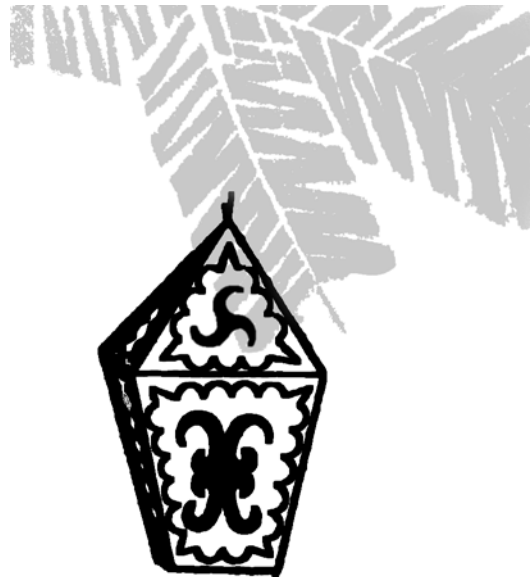


ZABAWKA NA CHOINKE

Załączamy do wykorzystania podczas majsterkowania na zbiorce ruchowej latarkę, którą później można udekorować choinkę świąteczną.



Z cienkiego kartonu oklejonego wiśniowym papierem wyciąć wzór 1, wycinając pola oznaczone literą x. wycięte miejsca podkleić na przemian bibułką w kolorze zielonym i żółtym. z czarnego papieru wyciąć po cztery wzory 3 i 4 oraz wzór 2 i przyozdobić nimi latarkę. Tak przygotowany wzór 1 zagiąć po liniach przerywanych i skleić zakreskowanymi polami. przez wierzchołki w punkcie a przewlec wieszadło. W środku latarki można umieścić elektryczną lampkę.



GRY

PYTANIA ŚWIĄTECZNE

1. Według polskiej tradycji raz w roku zwierzęta mówią ludzkim głosem. Kiedy to się dzieje? - w Wigilię.
2. Jakie Święto obchodzimy 6-go grudnia? - Mikołajki.
3. Gdzie szukają dzieci prezentów w Mikołajki? - w butach.
4. Kiedy zasiadamy do kolacji Wigiliinej? - Jak zobaczymy pierwszą gwiazdę.
5. Jak nazywają się osoby, które chodzą z szopką śpiewając kolędy od domu do domu? - Kolędnicy.
6. Co robimy kiedy dzielimy się opłatkiem? - składamy życzenia.
7. Jak nazywa się Msza świąteczna w noc Wigilijną? - Pasterka.
8. Jak nazywają się świąteczne piosenki? - Kolędy.
9. Czego nie jemy w Wigilię? - mięsa.
10. Kiedy otwieramy prezenty? - w Wigilię.
11. Jak przetłumaczyć "ginger bread house" na język polski? - piernikowy domek.
12. Jak nazywa się świąteczny koncert? - Jasełka.
13. Jak nazywa się świąteczna dekoracja, którą widzimy w kościele, zwykle przy ołtarzu? - Szopka.
14. Co zakładamy na czubek choinki? - Gwiazdę.
15. Kiedy obchodzimy święto "Trzech Króli"? - 6-go stycznia.
16. Co piszemy na drzwiach wcześniej poświęconą kredą podczas święta "Trzech Króli"? - K+M+B i dany rok.
17. Co trzej królowie przynieśli w darze dzieciątku? - mirę, złoto i kadzidło.
18. Ile potraw podajemy na stół Wigilijny? - 12.
19. Jaka jest tradycja wigilijna tuż przed rozpoczęciem kolacji? - dzielenie się opłatkiem.
20. Co kładzie się w Polsce pod obrusem na wigilijnym stole? - siano.
21. Po co zostawia się dodatkowe nakrycie na wigilijnym stole? - miejsce dla niespodziewanego gościa.



Zabawy na cały rok

Mruczający kotek

Miejsce dowolne

Ilość osób: co najmniej 4

Siadamy w kręgu, w dość dużych odstępach od siebie. Jedna osoba pozostaje w środku. Zawiązujemy jej oczy. Prowadzący obraca ją kilka razy w kółko, następnie prowadzi i sadza przed kimś z grupy, która milczy. Osoba z zawiązanymi oczyma pyta: „Czy miaukniesz, kotku?”, na co ten, kto siedzi przed nią, odpowiada „Miau”. Musi zrobić to w taki sposób, aby jak najmniej rozpoznawalny był jego głos, bo pytającego zadaniem jego jest wypowiedzenie imienia osoby, która miauknęła. Jeśli odgadnie prawidłowo, zamienia się z nią rolą, jeśli nie, zadaje pytanie następnej osobie.



Król Amboto

Miejsce dowolne

Ilość osób: najmniej 4



Jedna osoba z grupy siada na podłodze – to król Amboto. Naprzeciwko niej, w odległości około 6 kroków, siadają pozostali. Wołają do „króla”: „Królu Amboto, wróć do nas, królu Amboto, wróć do nas już. Kiedy „król” wstanie, pytają: „Kogo sobie życzysz, Królu Amboto?”

On wypowiada imię jednej osoby. Ten, kto został wybrany, pyta: „Jak mam do ciebie przyjść?” Król określa to, wybierając jakieś zwierzę, np. „Jak lew” lub „Jak orzeł”. Zadaniem wybranej osoby jest przybyć do króla, naśladując to zwierzę (z odgłosami). Dotychczasowy król wraca do grupy, a jego rolę przejmuje wybrany uczestnik. Zabawa nie może trwać dłużej niż 10 minut. Powodzenia!

DZIAŁ HARCERSKI

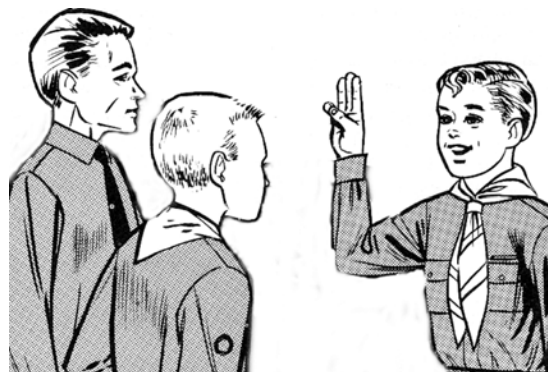


KĄCIK DRUŻYNOWEGO

Druhu Drużynowy!

Rozpoczynając nowy rok pracy harcerskiej w swej drużynie, stoisz przed zadaniem ważnym i trudnym.

Masz wychować młode pokolenie polskie, urodzone na obczyźnie. Ideał, do którego dążymy, określa jasno i wyraźnie Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie - jest nim wychowanie pełnowartościowego człowieka i obywatela, który ma jasne zasady moralne i wyraźny pogląd na świat.



Oto cel który powinien przyświecać drużynowemu w jego pracy!

Do osiągnięcia tego celu Harcerstwo daje Ci do ręki wypróbowane środki. Te środki to: metoda skautowa, system zastępowych, zdrowa atmosfera harcerska, gra, obrzędowość, przyjacielska usługa, współzycie z przyrodą i terenem, obozy, wycieczki, gawędy, ogniska, stopnie i sprawności, mundur i oznaki.

„Skauting to wielka gra” - powiedział Baden Powell, a w tej grze każda zabawa, każde ćwiczenie – to środek, przez który dążymy do osiągnięcia pewnego celu wychowawczego. Świadome i umiejętne stosowanie tych środków zapewni Ci, Druhu, stworzenie z drużyny odpowiedniego środowiska wychowawczego. Harcerska metoda wychowawcza zdała swój egzamin. Życie wykazało, że tam gdzie jest stosowana świadomie i konsekwentnie – praca rozwija się dobrze, a jej uczestnicy znajdują pełne zadowolenie.

Młodzież cechuje pragnienie wrażeń, żądza przygód i przeżywanie rzeczy niepowседневnych – a to im daje właśnie Harcerstwo. Z tym trzeba się liczyć i to umiejętnie wykorzystać. Pamiętaj o tym, że żądza przygód i atrakcyjność naszej pracy ściąga chłopców do organizacji, brak zaś jej zabiera ich z harcerstwa. Jeżeli dobry chłopiec od nas odejdzie, to nie jego wina, to Twoja wina – bo nie znalazł on w drużynie tego, czego oczekiwał.

Aby spełnić swoje zadanie drużynowy musi dawać przykład własną postawą wobec życia. Na nic się zdadzą piękne i wzniósłe gawędy o rzetelności i obowiązkowości, jeśli postępowanie drużynowego będzie zaprzeczeniem tego wszystkiego, co głosi.

„Bądźcie takimi, jakimi chcecie, by byli Wasi Chłopcy!” - oto zasada, jaką stawia Harcerstwo swym wychowawcom młodzieży”.

Obowiązki i Prawa Drużynowego

(wyciąg z Regulaminu Drużyny)

Drużynowy decyduje we wszystkich sprawach, dotyczących drużyny w granicach Regulaminu oraz instrukcji obowiązujących w Harcerstwie, a w szczególności:

- przyjmuje do drużyny członków;
- zwalnia członków z drużyny, przed złożeniem przez nich Przyrzeczenia Harcerskiego;
- występuje z wnioskiem do Hufcowego o zwolnienie członków z Z.H.P. po przyrzeczeniu Harcerskim;
- przeprowadza próby na stopnie i sprawności harcerskie według specjalnych instrukcji;
- reprezentuje drużynę na zewnątrz;
- mianuje przybocznych, zastępowych, gospodarza, skarbnika, sekretarza i innych funkcyjnych w drużynie;
- zarządza majątkiem drużyny (o ile jest niepełnoletnim – w porozumieniu z opiekunem drużyny), zgodnie ze specjalnymi instrukcjami;
- udziela nagród i pochwał, zawiesza członków w czynnościach, wyznacza kary;
- dopuszcza członków drużyny do Przyrzeczenia Harcerskiego..

NA SETNĄ ROCZNICĘ SKAUTINGU

Dzień Myśli Braterskiej



Jak co roku, obchodzić 22-go lutego, będziemy naszą wielką uroczystością, Dzień Myśli Braterskiej, czyli urodziny Generała Roberta Baden Powell. Często wtedy się zastanawiamy jak tę uroczystość uczcić. Czy wysłać kartki do zaprzyjaźnionych drużyn i starszych instruktoerek, spotkać się na wspólnych kominkach, zrobić uroczystą zbiórkę drużyny, a może gdzieś razem wyjechać? Ażeby ułatwić Wam przeprowadzenie takiej ważnej uroczystości podajemy Wam przykład zbiórki, obrzędu i gawędy.



Śpiew: Piosenki harcerskie takie jak:

- Siostry Skautki
- Związani Węzłem
- Czuwaj
- Idziemy w Jasną
- Jak Młode Orły
- Harcerska Miłość
- Pod Lili Znakiem
- Z Miejsca na Miejsce

Sport:

„Wyścig” - Drużynowa powiększa i drukuje kolorowe symbole skautingu z poszczególnych krajów. Symbol trzyma za plecami. Przyboczna stoi obok i zapisuje punkty. Harcerki w zastępach stoją dalej i kolejno dobiegają do drużynowej mówiąc z którego kraju jest pokazany im symbol. Harcerka która pierwsza da prawidłową odpowiedź otrzymuje punkt dla jej zastępu. Trzeba zapoznać harcerki z symbolami kilka zbiórek wcześniej.

Zakończenie:

Hymn Harcerski / Ogłoszenia / Zajęcia Między Zbiórkowe

Pomysły na Zajęcia, Obrzęd i Temat na Gawędę

W tym roku, tematem przewodnim Dnia Myśli Braterskiej członkiń WAGGGS jest „odkryj swój potencjał poprzez podjęcie roli przewodnicz ej, rozwijanie przyjaźni i wygłaszanie swojego zdania”. Są to trzy hasła, do których możemy nawiązać w zajęciach z naszymi harcerkami w tym miesiącu.

Wymiana pocztówek - każdy zastęp ma za zadanie znaleźć adres jednej jednostki skautek lub harcerek, która działa w innej prowincji lub innym kraju i przesłać do tej jednostki pocztówkę. Zastęp musi zrobić pocztówkę, zebrać podpisy harcerek z całej swojej drużyny i ją przesłać. Temat pocztówki może być rozmaity, może mieć np. zdjęcie zastępu lub drużyny, lub podkład zdjęć Generała Baden-Powell'a z żoną itp.

Zbiór pieniędzy na cel charytatywny - Dzień myśli braterskiej jest świetną okazją do zbiórki pieniędzy na jakiś charytatywny cel np. szpital, dom dziecka czy na rozwój ruchu skautowego w krajach najbardziej potrzebujących wsparcia, cel na który zbierają członkinie WAGGGS.

Obrzęd ze świeczkami – Są potrzebne świeczki niebieskie i białe aby każda harcerka otrzymała po jednej świeczce z każdego koloru. Obrzęd może być przeprowadzony na zakończenie lub rozpoczęcie zbiórki. Drużyna siada w kole. Na środku stoi niebieska świeczka. Drużynowa, trzymając niebieską świeczkę w prawej ręce, odpala swoją świeczkę od środkowej świeczki i rozpoczyna obrzęd mówiąc o początkach ruchu skautowego i jego założycielu Generale Robercie Baden Powell, czyli „BP”.



22-go lutego to dzień urodzin BP i jego żony Olave. Dziś więc zapalamy niebieską świeczkę ku ich pamięci i jako znak wdzięczności za to co harcerstwo wniosło w nasze życie. Drużynowa krótko opowiada o tym co harcerstwo wniosło w jej życie (np. wiele nowych przyjaźni, naukę zaradności, wiarę w swoje własne siły, przeżycia itd.) i po kolei każda harcerka odpala swą niebieską świeczkę od harcerki siedzącej od jej prawej i mówi co harcerstwo wniosło w jej życie lub dzieli się jakimś wspomnieniem



czy przeżyciem. Gdy wszystkie harcerki mają zapaloną niebieską świeczkę, drużynowa odpala swą białą świeczkę od niebieskiej. Mówi że biała świeczka symbolizuje cechę jaką chciałaby zdobyć, odpala białą świeczkę harcerki siedzącej po jej lewej (od strony serca) i prosi, aby każda harcerka, odpalając swą świeczkę, pomyślała o jednej z cech charakteru którą chciałaby sobie wyrobić lub zdobyć. Jak każda harcerka ma zapaloną świeczkę niebieską i białą, kończą obrzęd śpiewem piosenki „Idziemy w jasną”.

UWAGA: należy obrzęd przeprowadzić w miejscu gdzie jest bezpiecznie mieć zapalone świece.



Temat na gawędę

Dnia 22 lutego, obchodzimy rocznicę urodzin założyciela skautingu - Roberta Baden Powell'a, który w pożegnalnych słowach do skautów na całym świecie mówił – „Starajcie się zostawić ten świat trochę lepszym niż go zastaliście”. Co każda z nas robi aby zostawić ten świat choć trochę lepszym niż go zastaliśmy?



General Robert Baden Powell

Baden Powell przekazał również receptę na właściwe postępowanie, mówiąc, że życie jest wielką grą, którą należy zagrać uczciwie i radośnie, a dzień bez uśmiechu jest dniem straconym. Pomyślmy jak możemy tę receptę na życie wprowadzić w czyn!

Czuwaj!





100 lecie skautingu

Rok 2007 jest rokiem obchodów stulecia istnienia Skautingu. We wszystkich zakątkach świata, gdzie tylko idea życia radosnego w służbie dla innych i dla słusznej sprawy trwa, odbywały się specjalne uroczystości tej wielkiej rocznicy.

Głównym wydarzeniem obchodów było 21-sze Światowe Jamboree Skautów, które odbyło się od 27go lipca do 8go sierpnia 2007 w Anglii, w Hylands Park koło Chelmsford. „Skautowy Wschód Słońca” odbył się również w ramach tego zlotu na Brownsea Island przy brzegach Dorset, gdzie w 1907r. Baden Powell prowadził pierwszy w dziejach obóz skautowy. W tym samym czasie o brzasku dnia miliony skautów na całym globie ziemskim powtórzyło swoje Przrzeczenie Skautowe.



Główna brama Jamboree

Jakaż to piękna idea, „skauting”, która się tak powszechnie przyjęła i trwa już tak długo.

Skauting w Polsce założony został, jak wiemy, w trzy lata później. Obchody stulecia ZHP obchodzić będziemy za trzy lata. Szykujemy się już do tych obchodów. Ogłoszone zostały sprawności stulecia Harcerstwa i ufamy, że młodzież nasza zainteresuje się tymi sprawnościami i zdobywać je będzie. Warto przypomnieć sobie historię Harcerstwa i zapoznać się z życiorysami naszych poprzedników, którzy Harcerstwo tworzyli, prowadzili i przykład nam zostawili jak żyć radośnie i pożytecznie.

Harcerstwo jest radosne. To w moim pojęciu najważniejszą jego cechą. Czyli, harcerza czy harcerkę poznamy po uśmiechu. A kto może żyć z uśmiechem na ustach? Chyba tylko ten, kto żyje pożytecznie a wszystko robi radośnie! Spełnia wszystkie swoje obowiązki i więcej! Nie marnuje ani swoich zdolności ani czasu i radość tę stara się przekazywać innym.

Żyjmy więc radośnie i na nic nie narzekajmy, bo to i tak nie pomaga! Tej radości z całego serca życzę wszystkim harcerkom i harcerzom.



Krystyna Orłowska, hm..



Poznajmy się

Komendantka Chorągwi Harcerek

Krystyna Pogoda, hm.

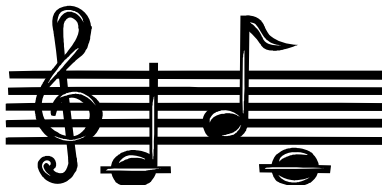
Krystyna Pogoda (z d. Książyna) urodziła się w Polsce dn. 17 grudnia, 1963r. Przy pomocy stryja z Hamiltonu, do Kanady przybyła w październiku 1965r. Osiedliła się w Hamiltonie wraz z rodziną. Ma dwie starsze i jedną młodszą siostrę.

Od samego początku pobytu w Kanadzie, rodzice wciągnęli rodzinę w nurt życia polonijnego. Rodzina brała udział w życiu parafialnym. Dzieci zapisano do polskiej szkoły i do ZHP. Tańczyć i śpiewać uczyły się w polskich grupach tanecznych przy Związku Polaków w Kanadzie. Druhá Krystyna należała do grupy tanecznej „Polonez”. Cała rodzina jest mocno związana z polonijnym środowiskiem w Hamiltonie.



Dhna Krystyna śpiewa obecnie w chórze „Ludowa Nuta”. Ukończyła studia „Business Administration” po których w 1997r. wyszła za mąż za Danny Pogoda z St. Catharines. Z mężem dhna Krystyna podjęła decyzję nie pracować poza domem, aby założyć rodzinę i wychować własne dzieci. Rodzina Pogodów ma czwórkę dzieci: Aleksandra, Stefan, Kamila i Szymon. Rodzina należy do parafii Św. Stanisława Kostki. Dzieci, w ślad rodziców i dziadków, są wychowane w gronie polonijnym. Chodzą do szkoły polskiej, należą do ZHP oraz do grupy tańca i śpiewu.

Dhna Krystyna, zawsze związana z harcerstwem, prowadziła wiele kolonii zachowowych, obozów, biwaków i wycieczek z ramienia Hufca „Watra”. Od 1983 - 1993 była Szczepową Szczepu „Wisła”. Pełniła funkcję skarbniczki Hufca „Watra” od 1995 - 2005r. Od 2000 - 2006r. z wyboru była członkiem Zarządu Okręgu (ZO) ZHP Kanada a od listopada 2006r., przyjmując funkcję Komendantki Chorągwi Harcerek w Kanadzie, jest członkiem ZO z urzędu.



Pożegnanie Kapelana Okręgu.

" I ta przyjaźń najszczerza na świecie, którą Bóg połączył nas"



W życiu przeżywamy często momenty, kiedy uczucia radości bo jesteśmy razem i dobrze nam razem być, mieszają się ze wspomnieniami tego co było a już nie wróci, i napawa nas smutkiem i żalem. Tak właśnie było w niedzielę, 23.go września w parafii św. Stanisława w Toronto, kiedy brać harcerska w kościele obchodziła złoty jubileusz kapłański ks. hm. Zbigniewa Olbrysa, kapelana Zarządu Okręgu, a później na sali żegnała go przed jego powrotem do Polski. Uroczystość została przygotowana

przez Radę Duszpasterską Okręgu w składzie – hm. Ania Szulc, phm. Teresa Dziegiel oraz hm. Stanisław Reitmeier.

Mszę świętą z udziałem licznych instruktorów i pocztów sztandarowych Jubilat koncelebrował z ks. przew. Tadeuszem Nowakiem, kapelanem Chorągwi Harcerzek który w homilii nakreślił cechy i obowiązki idealnego kapłana. Ojciec Olbrys w kilku serdecznych słowach podziękował obecnym za uczestnictwo w Eucharystii i zapewnił o modlitwie w intencji ZHPpgk.

W sali parafialnej powitano Ks. Kapelana gromkim śpiewem - "Bądź pozdrowiony Gościu nasz, w radosne progi nasze wejdź, my zapalimy zamiast lamp szczęśliwe wyspy naszych serc".

W czasie kominka wspomnienia z chwil przeżytych z ukochanym Kapelanem przeplatane były naszymi ulubionymi piosenkami harcerskimi. A wspomnień było dużo - o wspólnych wędrówkach, polowych Mszach św., kursach szkoleniowych, oraz osobistych kontaktach - od tych wcześniej urodzonych, aż do młodszych instruktorów. Niejednemu z nas zakręciła się łezka w oku, wzruszenie widoczne także było na twarzy ks. Zbyszka. Ale "harcercz nie umie smutnym być", więc były także momenty wesołe. Ks. Kapelan przestrzegał by go zbyt nie chwalić, bo jeszcze ktoś wyjdzie z propozycją wyniesienia go na ołtarze, a o cudach jeszcze nie słyhać.



I tak szybko mijało popołudnie. Po wręczeniu mu upominków i kwiatów Jubilat pożegnał nas gawędą, która umieszczona jest na pierwszych stronach tego wydania Wici.

Tradycyjny krąg, modlitwa oraz błogosławieństwo udzielone przez ks. Kapelana zakończyły oficjalne spotkanie. Przed powrotem do bliższych i dalszych miejsc zamieszkania był jeszcze czas na osobiste gratulacje oraz posilenie się wspaniałą kolacją przygotowaną przez KPH Mississauga.



Zanim bracia harcerska złączyła się w kręgu, członkowie Rady Duszpasterskiej odśpiewali mało znaną, a tak bardzo odpowiednią ostatnią zwrotkę pieśni którą zazwyczaj rozpoczynamy i kończymy ogniska:

*" Płonie ognisko i szumią drzewa, spojrzij nań ostatni raz
Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa że na zawsze łączą nas....
Wspólne troski i radości życia, serc harcerskich zjednoczone bicia
I ta przyjaźń najszczęśliwsza na świecie
Którą Bóg połączył nas." - i nadal będzie nas łączyła.*

Anna Łopińska, dz.h.

Świąteczne Refleksje



Ruch i gwar, ulice błyszczące tysiącami neonów mienią się kolorami reklam. Pośpiech przechodniów, zatory aut, sklepy zawałone mrowiem ludzi i przeróżnym towarem, kasjerzy wybijają ceny, liczą, przeliczają.... Byle szybciej, byle więcej. Komputery automatyczne kreślą zwykłą zysków.

"Christmas!" Wśród tego i my.... wcale nie inni, tacy sami- śpieszymy się by przeżyć ten dzień świąteczny... byle prędzej. W tym zgiełku wielkich miast amerykańskich jesteś samotni, my i nasi bliscy.

I chociaż zewnątrz nie różnimy się od otaczającego nas tłumu i przejęliśmy obyczaje tujejsze, pozwólmy sobie w tym dniu wigilijnym na chwilę sentymentu. Być może że darmo szukać będziemy Gwiazdy Betlejemskiej - przyćmi ją blask neonów, zasłonią kontury budynków, ale ją znajdziemy, znajdziemy na pewno.

Oczyrna duszy trzeba spojrzeć w przestrzenną dal minionych pokoleń. Niech nam się zdaje że cofnęły się wskazówki czasu i jesteśmy tam - w Kraju Ojców. Dziękując się opłatkiem pomyślny, że jesteśmy spadkobiercami wieków całych, że z nami jest Kraj Daleki, a z nim to co było, jest i będzie..... Od nas zależy i od naszej woli mocy kształt tej przyszłości, polskość serca i ducha naszych dzieci.

J. Błońska, phm.

"Stał u Jasłek Franciszek"

Gdy pierwsza gwiazdka zabłysła wieczorem, 24 grudnia na polskim niebie, we wszystkich miastach i wioskach zasiadały rodziny do wieczerzy postnej, która przeciągała się do późna w noc i kończyła wspólnym uszczęsnieniem we mszy pasterskiej o północy.



Huczały wówczas kościoły od kolęd, chórem śpiewanych, a przy jednym z ołtarzy gromadziły się dzieci, oglądając szopkę, gdzie cała scena Narodzenia Pańskiego ślicznie była przedstawiona. Nie było w Polsce człowieka, który nie umiałby śpiewać kolęd. Nie było w Polsce kościoła, w którym nie byłoby szopki.

A już w czasie wieczerzy wigilijnej i później przez cały, radosny okres świąteczny wędrowały od domu do domu w miastach i wioskach gromady chłopców i wyrostków "po kolędzie". Szli kolędnicy z gwiazdą ogromną, ślicznie kolorową, szli z "turoniami", zmyślnie szczęką straszliwą kłapiącym, szli „niedźwiedznicy” w futrach włosem na wierzch włożone poprzebierani, szedł król Herod w koronie ze złoconego papieru, a z nim śmierć w prześcieradle i z kosą, a obok skakał diabeł-kuternoga z gębą umazaną sadzą, którego prał niemiłosiernie "Janioł" niewinny, w długiej, po pięty koszuli. Pochód często zamykał żyd-pachciarz z przyprawioną brodą, który najwięcej kupletów uciesznych wyśpiewywał, często zaprawionych aktualnym dowcipem.

I zawsze śmierć kosą straszliwą ścinała herodową, grzeszną głowę, a diabeł widłami pakował go do piekła na męki wieczyste, rechocąc przy tym z uciechy:

" Ej Herodzie, za twe zbytki idź do piekła, boś ty brzydki”.

A na improwizowanych scenkach małomiasteczkowych, często w prawdziwych "szopach słomą krytych," równie jak na scenach teatrów wielkomiejskich odgrywano w okresie świąt, Polska jak długa i szeroka "Jasełka", czy „Betleem Polskie" Rydla, czy też, tuż przed ostatnią wojną, "Pastorałki" w genialnym układzie Szillera.



Zastanawiająca jest ta powszechność, rodzimość i polskość naszych śpiewów i obrzędów Bożonarodzeniowych, wzruszająca ich bezpośredniość, prostota i pełna szacunku poufałość w odniesieniu do członków Najświętszej Rodziny. Takie śpiewy i takie obrzędy są tylko w Polsce.



Przyszły do nas i jedne i drugie z zachodu, wraz z kulturą chrześcijańską, ale w Polsce przyoblekły się w formy nigdzie indziej na świecie nie spotykane. Legenda przypisuje urządzenie pierwszych "Jasełek" św. Franciszkowi z Asyżu, który żyjąc na przełomie XII i XIII wieku i uważając, że zgorzenie i grzech rozpanoszyły się w świecie nad miarę, (miły Boże, cóżby dzisiaj ten święty powiedział), celem zwrócenia uwagi ludzkiej na sprawy Boże, zainscenizował w lesie stajenkę betlejemską z prawdziwym żółbkim, w którym leżało Dzieciątko, z Panią i Józefem starym, z wołem, osłem i pastuszkami. Zbiegli się ludzie i bracia

zakonni ku owym "Jasełkom", a jedna nasza polska kolęda z XVI w. powiada, że w czasie mszy św. w tym lesie naonczas odprawionej:

"Stał u jasełek Franciszek, łzami pokropiony,
Na ciele i na duszy wszystkich przemieniony,
Jako gwiazda jaśniuchna świecąca na morze,
Wesele które nam niósł, Ty znasz, Panie Boże."

Takie są początki "szopki" i "jasełek" przekazanych nam przez tradycje i legendę. Początków onych kolędników, cudacznie poprzebieranych należy szukać dawniej jeszcze w pogańskim Rzymie, gdzie w pierwszych dniach stycznia odbywały się widowiska przeróżne. Kościół nie mógł wykorzenić zamiłowania ludu do tych widowisk, nadał im więc treść religijną i włączył do obrzędów świątecznych.

I śmiało można powiedzieć, że nigdzie na świecie nie ma ani takich kolęd jak w Polsce, ani takich, miłych sercu naszemu obrzędów i widowisk. Czuje się to zwłaszcza tu, na obczyźnie, gdzie tak nam brak tego specyficznego świątecznego nastroju, jaki panował w całej Polsce w okresie Bożego Narodzenia.

(przedruk z wydawnictwa "Nasz Znicz", Buenos Aires, 1 stycznia 1951



Godnie Święta Kaszubskie Boże Narodzenie



Dla Kaszubów okres świąteczny, tzw. **godë**, obejmuje okres od dnia wigilijnego do Trzech Króli. Od słowa tego też pochodzi nazwa **godnik**, po kaszubsku miesiąc grudzień. W rejonie Bytomskim przeciągają się **godnie święta** nawet do początku lutego.

Obyczaje niektóre są mniej więcej takie same jak w ogóle w Polsce, ale podejście i nacisk są typowo kaszubskie. Wzmiany reflektują historyczne różnice dotyczące ich odrębny język, i ich niefortunne sąsiedzkie położenie geograficznie blisko do, a więc pod najazdach, represjach, lub pod przygnębiającym (języka, kultury i wiary) zaborem pruskim. Bronili się germanizacji, ale wyjście dla ludu było takie: na zewnątrz “Kaszëbë non cantat,” ale tajnie mowa, kultura, głęboka pobożność i śpiew były zachowane.

Historycznie, w tym okresie roku dawne obrzędy pogańskie, które zamierzały zwalczyć zimę były przekształcone na chrześcijańskie obyczaje. A więc do dziś dnia w niektórych rejonach Kaszub, zwyczaje bożonarodzeniowe mają charakter starodawny, agrarny jak także zaduszny.

W dzień wigilijny Kaszubi utrzymują ścisły post i dopiero po zachodzie słońca siadają do skromnej **godowi wieczerrë**. Składniki do potraw podanych są związane z rolniczym ich życiem: groch, fasola, mak, ziarna konopne, suszone grzyby i owoce, kapusta, ziemniaki. Najważniejsze potrawy na stołach kaszubskich, to **brzad**, kluski z suszonymi owocami lub zalane tartym makiem, kapusta z grzybami, i śledzie. Naturalnie w okolicach jeziornych i morskich, wszelkie rodzaje ryb były podawane, a specjałem na Wigilię kaszubskich rybaków morskich był gotowany węgorz z kluskami i śliwkami.

Trochę słomy i siana kładziono na stół, i stawiano w kącie chaty snop żyta, by świąteczne błogosławieństwa na nich też spadały, aby zboże dobrze rosło, aby zwierzęta domowe, **chowa**, które po tej wieczery tego jadła, dobrze chowały się. W tym samym duchu, w ten dzień dostały zwierzęta najlepsze jadło jeszcze przed wieczerrą wigilijną. W niektórych miejscach było dostawało okruszyny wigilijnego chleba i resztki klusek z makiem, a rybom to się rzucało do wody. A do sadu rodzina niosła powiązki ze snopu wigilijnego i obwijała drzewa owocowe aby dobrze owocowały—wtedy chodził **gbur**, gospodarz, i stukał każde drzewko siekierką grożąc ścięciem jakby tak się nie ukazało.

Gdzie kult zmarłych był mocny, zostawiano trochę potraw wigilijnych dla dusz zmarłych które tej nocy też schodzą się w izbie rodzinnej, by pobyć trochę z nimi i ogrzać się przy piecu.

Zwyczaj śpiewania kolęd przy wigilijnym stole był uniwersalnym w Polsce. W gospodarstwach to była jedyna okazja w roku do zbiorowego, rodzinnego śpiewania. A więc po odgłosach w stajni i w sadach, ten uroczysty element, poważny, rzewny ale czasem naiwny był stosowany w kaszubskich domach.



Według starodawnych wierzeń Kaszubów, można się spodziewać różnych cudów w tą świętą noc. Drzewa raptem pączkują, owocują, woda się przemienia na czerwone wino. Ale o północy wszystko znika. Jakby ktoś zjadł lub napił się tych cudownych rzeczy, to będzie miał szczęście w następnym roku. W ten wieczór, **wszëtka chowa może gadac jak lëdze**, to znaczy zwierzęta rozmawiają ludzką mową między sobą. Ale jest niebezpieczne dla ludzi słuchać takiej rozmowy. Starsi młodszych poważnie grożą tym typem historyjki żeby broń Boże nie podsłuchiwać: Jeden **gbur**, ciekawy, schował się na strychu w stajni nad swoimi wołami, i jego spotkała taka kara. Około północy jeden wół do drugiego mówi, “**Jedz brace, bo za trzë dni bëdzema naju pana wiozła na smëtôrz!**” Z przerażenia gbur spadł ze strychu i złamał sobie kark a woły go zawiozły za trzy dni na cmentarz. A z lekka, dziewczęta które chcą wyjść za mąż wyciągają źdźbła ze snopa wigilijnego na wróżbę miłosną.

Po tych **godnich zwëkach**, Kaszubi szybko się kładli spać aby wypocząć przed pójściem na północną pasterkę. Przed wyjściem, gospodarz z rodziną budził także zwierzęta i wszystkie drzewa w sadzie tymi słowami: “**Më terô jizemë na pasterkę, pójta z nami.**”

Tak samo w wigilię Nowego Roku drzewa owocowe budzono z zimowego snu biciem w dzwony, strzelaniem z batów lub z fuzji na cztery strony świata, trąbieniem na rogach pasterskich i bazunach, nie tylko na dobry urodzaj ale też na przepędzenie starego roku i złe duchy z zagród i z wioski.

Od świąt do Trzech Króli kolędowały grupy po wsiach przebrani w białych szatach i w wysokie **koronë** ozdobione, czasem z umalowanymi twarzami, zwani **trzej królowie** z obrzędową **gwiôzda** która się obracała na korbce. Śpiewali kolędy przy basującym **brzëczku**, albo bębenku, ale na Kaszubach najwięcej używano Kaszubski **brumtop**, burczybas/mreczek, który ma unikalne burczące brzmienie. Po daniu pieniędzy jako datki, gbur z rodziną uroczyście zadali pytanie grupie: “**A skąd wa jesta królowie?**”, a oni odpowiadali: “**Od wschodu słuńca i szukôma kuńca.**” Wtedy grupa odchodziła do następnej chaty i przedstawiała to samo widowisko.

Inne rodzaje zespołów chodziły po domach Kaszubskich w tej porze, i nawet wcześniej przez adwent. Oprócz wymienionych już **gwizdorów**, chodzili też **szopkarze z betlejemką** która przedstawiała przeważnie skromną stajenkę z rzeźbionymi figurkami lub ruchomymi kukielkami—**źlôbk**, **św. Józef**, **Matka Boskô**, **wół**, **oseł**, **owiecki**. Niektóre szopki miały w dodatku: pasterze, Trzej Królowie, wielbłąd, diabeł **boruta**, **śmierć**, **aniól**, żołnierz, sowa i kogut. Tak zwane “Herody” (średniowieczne misteria) też chodziły po domach, chętnie związane ze szopkami, przedstawiając ich więcej makabryczną inscenizacją. Kolędowały te grupy i przedstawiały jasełka o Bożym Narodzeniu: te zespoły były zawsze mile widziane bo przynosiły one błogosławieństwo dla gbura i jego rodziny.

Lecz najbardziej fantastyczne są maskary zwierząt, tradycja najstarsza w kulturach europejskich i azjatyckich. Starodawne obrzędy tego typu mieli za swój cel sprowadzenie urodzaju i płodności na odwiedzone zagrody. Elementy chrześcijańskie się spłoty z tym obrzędem, ale z biegiem czasu, szczególnie pod zaborem, ten spektakl charakteryzowany przez świetne

tradycyjne kostiumy i dzikie maski znów zgubił przyswojone religijne elementy. Przebrańce wyprawiając hałaśliwe sztuczki i wybryki— **pani gwiozdka** (uosobijająca boginię-królowę urodzaju, która daje grzecznym dzieciom orzechy a niegrzecznych bije –lekką— różgiem jałowcowym), **koza i kozel**, pierwsze zwierzęta przyswojone przez człowieka, **chłop na konju** (echo mitycznego rycerza Selmana szukający odpowiednią żonę), **bocón** (który między innymi figlami wyciąga słomę z łóżek, buduje gniazdo i zbiera tam wszystko co wynajduje w chacie), **miedwiédz** (który grozi warczeniem a potem tańczy fikuśnie), **purtk lub michalk** czyli diabeł, czasem Cygan lub Żyd, **smniercy**, **baba z strëchem** czyli dziadem—każdy z kolei obrzędowo psoci, tańczy, śpiewa pastorałki lub frantówki, albo deklamuje humorystycznie. Panuje tłok, zamieszanie, śmiecenie, gonitwa, i dużo śmiechu w izbie z tej zabawy. Do tego się dołącza **wojôk** lub milicjant, albo kominiarz, którzy niby czuwają nad ogólnym porządkiem przedstawień i muzyki. Wreszcie na ostatku, po nominalnej kolędzie, hojnie obdarowani przez gospodarza zamożnego, para dziadowska wygłasza dowcipną orację z podziękowaniem i **żëczbë**, czyli życzeniami, na dobry urodzaj.

Ten ostatni, zsekularyzowany obrzęd, taki okazały, panuje do dziś dnia w godach kaszubskich, a nawet w zapusty a niekiedy w czasie wesela. Ponieważ czas **godni** u Kaszubów był okresem świętym kiedy się nie pracowało ręcznie, bo według wierzeń przędza i tkanina nie byłyby trwałe, a bielizna szybko by się podarła, to było dużo czasu na takie twórcze pomysły, majsterkowanie, wtedy zabawy w głębi i po ciemku zimy.

A więc jest dużo kolęd/pastorałek śpiewanych w domach, w kościołach, ale te religijne lub kościelne są polskie, śpiewane na ogół po polsku a nie kaszubską gwarą. Natomiast pastorałki które podchodzą pod tematy przedstawione przez zespoły gwiazdkowe są ułożone w Kaszubskiej mowie ze swoiskim dowcipnym humorem.

Dużo tych zwyczajów opisanych wyżej jest stosowane do dziś dnia na Kaszubach polskich. Tu po za granicami kraju, mogą nam nie tylko dać wiele uroku w tym zimowym okresie świątecznym, ale pomagają nam w okazaniu naszej kultury nagromadzonej przez wieki. My nie powinniśmy jej zaprzepaścić/zapuszczać.

Joanna Szymańska, phm.



Najstarsza kolęda kaszubska, **Witaj Jezuniu** się pokazała w XVII wieku, i wielu wersji istnieje. Te zwrotki są najszerzej rozpowszechnione.

Witaj Jezuniu

Witaj Jezulu, witaj kochanie,
 Òd pozòdania, òd wieku wstania,
 Z Kaszub w szopie wstajmy, poklòn Ci dajmy,
 : Przed Tobòm społem bijemy czołem : .

Gdybyś w Kaszëbach był narodzony,
 Nie na sianeczku byłbyś złożony,
 Dałbym Ci sienniczek, - spod siebje pierniczek,
 : Parę pòduszek, piernat jak puszek : .

Odzieżę mjałbyś nie lada jaką,
 Z siwym barankem czapkę bogatą,
 Sukenke z modrego – sukna kaszëbskiego
 : A pas od siebje dałbym dla Ciebie : .

Bekeszę miałbyś futrem podszytą,
 Pentelki u niej z taśmieką litą,
 Czerwone buciki, - pod nimi gwoździki,
 : Tupnòłbyś sobje, nie tak jak w żłobje : .

Gdybyś się w naszych Kaszëbach rodził,
 Nie tak byś sam był, Jezulu, głodził,
 Na każde śniadana mjałbyś przysmazania,
 : Z masłem bułyczki, wódki skłoneczki : .

Na objad mjałbyś kaczke pieczoną,
 Rosółkiem żółtym, tłustim podlaną,
 Pijwa tucholskiego – albo koszcierskiego
 : Mjałbyś po ^uuszy, tu piłbyś z duszy : .

A tam w Betlejem Żydy Baruchy
 Wszystko bachorom swym pchają w brzuchy,
 A Tobie pyżyny – nie dali, zwierzyny,
 : Choćbyś był z młodu umierał z głodu : .

Tej dobrej woli przymiejsze, Panie,
 Nasze życzenie niech za dar stanie,
 Serca na ofiary – dajemy za dary,
 : Nie gardźże niemi, choc ubogiemi : .



[pierniczek - rodzaj materaca z pierza]

[bekeszę – okrycie męskie XVIII wieku]

[z Tucholi albo z Kościerzyny]

[Baruchy – częste nazwisko żydowskie]

[pyżyny – rodzaj leguminowego budyniu]

Fragment pastorałki **Przy onej dolinie** z wczesnego XIX wieku. Tu dziad-pasterz z pomiędzy szopkarzy występuje grając szeroko swoje “przerażenie”. Te humorystyczne aleubliżające podejście do tej świętej okazji koloruje cały bożenarodzeniowy repertuar kaszubski.

Przy onej dolinie paśliśmy owce

Przy onej dolinie w judzkiej krajynie,
Paśliśmy owce w gięstej krzewinie,
Aż tu naraz anjołowje
Krziczą, Bjegnũ pastuszkowje - do Betlejem!

Jo sedzoł na budze z wjelkiego strachu,
Zlecałem na zemie z samego dachu,
Którzy byli tam anjeli
Oni się ze mnie naśmjeli – do rozpęku.



Od XVI wieku, niechęć do zawodu szewca była zadokumentowana, szczególnie z powodu nieciekawych zapachów z dziegieci (tar) i z taniny. Ta kolęda, Nawiedzmy Dzieciątko, używa Marii troskliwy punkt widzenia i wydarzenia biblijne jako pośredniki do przywrócenia szacunku szewcom.

Nawiedzmy, ubodzy ludzie, Dzieciątko

Pũodmyż-my, pũodmyż-my, ubodzi ludze,
Nawędzeć Dzeczãtko – w tã małej budze:
Szewci, krawci, suczenici,
Pjekarz w kuzni, powroznici, ciesła, stolarzã.

A ja tu przychodze – szewjec ubogi,
Prziniós ja trzewiki – na Twoje nogi.
Joũżef mówi: Idz precz, szewcze,
Bo twéch butów Jezu nie chce, - bo smjerdzo dzegcãm.

Zastąpił mu z kijem, albo z fuzyją,
Szewiec uciek do dõm z fantazją,
Wszistã dratwe porzruczał,
A kopyta w piec porzruczał, - szidla połomał.

Maria usłiszała, - uwazi sobje,
Mówjõc do Sineczka: Wszistko to Tobje,
Wszistko Ci sia jeno przida,
Gdi Cie (Judasz) Židom wida na smjerc okrutną.



Wigilie Pana Adama

W życiu Adama Mickiewicza wigilia Bożego Narodzenia była dniem szczególnie uroczystym. W tym właśnie dniu, 24 grudnia obchodził swe urodziny i imieniny zarazem, zaś do przestrzegania tradycji narodowych przywiązywał niezmierną wagę. Staropolskim barszczom, pierogom, naleśnikom, jako „potrawom narodowym”, pozostał wierny przez całe życie, więcej nawet, kochał je wprost z przywiązaniem do ojczyzny.

W roku 1819 czekają przyjaciele aż do późnego wieczoru na Adama, który obiecał przyjechać z Kowna na wieczerzę wigilijną. Gdy się wreszcie pojawił, powitali go wierszami na jego cześć ułożonymi i po raz pierwszy zaśpiewaną pieśnią filarecką:



Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota nie próżno woła nas.

Ostatnią wigilię w kraju lat dziecinnych spędzał poeta w więzieniu wileńskim, również w gronie przyjaciół, sądzony wraz z nim za działalność patriotyczną. „Smutne to były święta – wspominał Ignacy Domeyko – w noc Bożego Narodzenia dochodziła nas przytłumiona pieśń „Przybieżeli pastuszkowie”, która to pieśń przenosiła nas w progi domowe, gdzie po nas matki i siostry płakały”.

W pamięci córki Mickiewicza, Marii, przechowały się jednak i chwile pogodniejsze: „Dzień Wigilii, na który przypadały urodziny i imieniny ojca, u nas najsoleńniejszy w roku, takie na mnie robił wrażenie, że noc całą przepędzałam w gorączce. Rano szliśmy ojcu wieszować, składać mu życzenia i podarki, później zaczynała się długa procesja przyjaciół i znajomych przez cały dzień. Wieczorem, na stole sianem zasłanym, odbywała się uczta wigilijna. Na nitce spuszczonej z sufitu wisiała gwiazdka z opłatka, którą ojciec sam przygotowywał”.

Przyjaciele Pana Adama, tak go zawsze zwano wśród najbliższych, co roku gotowali mu w Paryżu tę samą wigilijną niespodziankę. Stojąc pod drzwiami jego mieszkania rozpoczynali gromkim chórem kolędę „W żłobie leży, któż pobieży”, a Pan Adam biegł im drzwi otworzyć i śpiewał dalej wraz z nimi.

W Lozannie, gdzie Mickiewicz na uniwersytecie wykładał literaturę łacińską wieczór wigilijny spędzał poeta w gronie rodzinnym z żoną i dziećmi. Znajomej pani, która go zaprosiła na ucztę do Genewy, odpisał: „Najłaskawsza Pani. W żaden, żadniusieńki sposób nie podobna mi dostać się na Wigilię do Genewy. Któżby to u nas w wigilię wyjeżdżał! Coś podobnego nikt w Polsce nie słyszał”.

SZOPKI KRAKOWSKIE

Grudzień to miesiąc wielkich przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Wystawy i place publiczne są już udekorowane rozbłyskującymi światłami pięknymi choinkami, gdzie indziej widać w różnej formie przekazywane życzenia świąteczne.



A w Krakowie w pierwszy czwartek grudnia zapanowuje bardzo wielkie ożywienie. Już od godzin porannych do Rynku Głównego przybywają twórcy szopek, aby tu ustawić je wokół „Adasia” czyli pomnika Adama Mickiewicza i zaprezentować licznie już zgromadzonym krakowianom, starszym i młodszym, młodzieży szkolnej, turystom, ekipom telewizyjnym i reporterom. Przedtem jednak każda szopka jest rejestrowana przez pracowników Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, którzy nadają jej numer konkursowy. Zwykle do konkursu zostaje eksponowanych 120 do 160 szopek.

Tuż przed południem kończy się przyjmowanie zgłoszeń do konkursu. Gdy o godzinie 12-tej odegrany zostanie hejnał z wieży Mariackiej od cokołu pomnika Adama Mickiewicza rusza bajeczny pochód szopek niesionych przez ich wykonawców, prowadzony przez wysoko uniesioną, obracającą się kolorową gwiazdę – symbol kolędników. Korowód ten przemarszeruje przez przejście w połowie Sukiennic na drugą stronę Rynku do Pałacu Krzysztofory – siedziby Muzeum Historycznego. Tam szopki zostają oddane pod pieczę pracowników Muzeum, a około godziny drugiej po południu rozpoczyna swą pracę jury konkursowe.

Konkurs Najpiękniejszych Szopek Krakowskich organizowany jest przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa od 1937 roku. Wybuch II wojny światowej spowodował kilkuletnią przerwę, ale już w 1945 roku na miejscu zburzonego pomnika Adama Mickiewicza pojawili się znów szopkarze. Od tej pory konkursy są organizowane nieprzerwanie co roku w pierwszy czwartek grudnia. Konkurs Szopek Krakowskich jest otwarty i każdy może wziąć w nim udział, a jedynym warunkiem zakwalifikowania do konkursu jest to, aby była to szopka krakowska.!

Najbardziej charakterystyczny elementem szopki krakowskiej jest jej architektura. Szopka krakowska jest to smukły, wielopoziomowy, wieżowy, bogato zdobiony budynek złożony ze zminiaturyzowanych elementów zabytkowej architektury Krakowa: kościoła Mariackiego, katedry na Wawelu, ołtarza Wita Stwosza. Ważnym elementem są także witraże. Oczywiście szopka nie może się obyć bez postaci: Maryji, Józefa i Dzieciątka, pasterzy, trzech Króli oraz często dodawanymi współczesnymi postaciami, jak osoby jak np. Jana Pawła II.

Początkowo do oświetlania szopek wykorzystywano światło świec, ale już w połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się szopki oświetlane elektrycznie. W ostatnich latach przyszła wreszcie kolej na szopki zmechanizowane - harcujący Lajkonik, hejnalista wychylający się z okienka wieży Mariackiej, a nawet Smok Wawelski zionący ogniem.

Szopka zachwyca tym, iż jest to sztuka wyczarowana właściwie z niczego, bo w większości z kolorowych opakowań po czekoladkach, a jest swego rodzaju arcydziełem, gdyż ma służyć za godne miejsce przedstawienia wielkiej tajemnicy narodzin Syna Bożego. Wykonanie szopki pochłania niejednokrotnie setki, a nawet tysiące godzin misternej i żmudnej pracy, w zależności od jej wielkości i ilości wprowadzonych elementów.



Jury konkursowe ocenia prace w kategoriach wiekowych ich wykonawców, ponadto Jury dokonuje podziału szopek na cztery grupy według ich wielkości.: od miniaturowych aż po kilkumetrowej wielkości. Każda zakwalifikowana praca podlega ocenie według od lat ustalonych kryteriów. Sąd konkursowy ocenia je anonimowo, a ich autorzy zostają ujawnieni dopiero po przyznaniu nagród i wyróżnień. Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie dyplomów odbywa się w niedzielę następującą po posiedzeniu Jury. Potem następuje uroczyste otwarcie wystawy wszystkich szopek zgłoszonych do konkursu, spełniających warunki regulaminu.



Wystawa jest umieszczona w salach Muzeum Historycznego i trwa od drugiego tygodnia grudnia do połowy lutego. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem, gdyż zwiedza ją każdego roku kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa corocznie zakupuje kilka z wystawionych prac. Obecnie Muzeum posiada już około 170 szopek, co czyni je właścicielem najbogatszej kolekcji szopek krakowskich w zbiorach oficjalnych w świecie.

Pod koniec lat pięćdziesiątych dzieła krakowskich szopkarzy zgromadzone w Muzeum Historycznym zaczęły podróżować po Polsce, a wkrótce pojawiły się też na zagranicznych konkursach sztuki ludowej.

Szopka krakowska to Kraków w miniaturce, dużo tu historii, tradycji, a w harmonii z przeszłością toczy się współczesne życie.

Halina Knutel, dz.h.



ROK GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA

Generał broni Władysław Anders urodził się 11 sierpnia 1889 roku w wiosce Błonie pod Kutnem, województwa warszawskiego. Do szkoły chodził w Warszawie.

W latach 1911 – 1914 studiował na Politechnice w Rydze. Z chwilą wybuchu I-szej Wojny Światowej w 1914 roku został powołany do armii rosyjskiej. Brał udział w walkach w Prusach Wschodnich, później walczył na wszystkich frontach od morza Bałtyckiego, aż do Morza Czarnego. Był trzykrotnie ranny. Odznaczył się odwagą i brawurą w walce. Ukończył kurs Akademii Sztabu Generalnego jako najlepszy uczeń. Gdy w Rosji wybuchła rewolucja w 1917 r. powstał tam I-wszy Korpus Polski pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Wówczas 25-letni Anders przyłączył się do niego. Dowodził 6-tym szwadronem I Pułku Ułanów, później znany jako Krechowiecki. W roku 1918 obejmuje stanowisko Szefa Sztabu I Dywizji Strzelców w I-szym Korpusie.

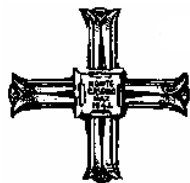


W wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1921-1923 dowodzi 15-tym Pułkiem Ułanów Poznańskich. Ciężko ranny w czasie działań bojowych pułku, otrzymuje Order Virtuti Militari i czterokrotnie krzyż Walecznych. Po zakończeniu wojny w latach 1921-1923 studiuje w Paryżu i odbywa staż w lotnictwie, a następnie w jednym z korpusów armii francuskiej.

Generał Anders wojnę z Niemcami w 1939 roku rozpoczął w Lidzbarku na granicy Prus Wschodnich, walczył pod Mławą, Płockiem, Mińskiem Mazowieckim, w Puszczy Kampinowskiej, pod Modlinem, Warszawą i na linii Wieprz-Lublin-Krasnogród-Sambor. Za walki w Kampanii Wrześniowej otrzymuje Złoty Krzyż Virtuti Militari. Po zakończeniu działań wojennych leczę się z odniesionych ran we Lwowie. Nie wyleczony o kulach, zostaje aresztowany, odstawiony do więzienia lwowskiego, a następnie przewieziony do Moskwy do więzienia w Łubiance, gdzie trzymano go w osobnej celi przez 7-dm miesięcy. Dzięki temu uniknął losu wielu oficerów polskich wziętych w Kozielsku, a później pomordowanych w Katyniu.

Z chwilą utworzenia Armii Polskiej w Rosji zostaje 4-go sierpnia 1941 roku zwolniony z więzienia i obejmuje dowództwo tej armii. Jego zasługą było wyprowadzenie armii i polskiej ludności cywilnej ze sowieckiego raju, gdzie groziłaby im zagłada. Po opuszczeniu przez wojska polskie terytorium Rosji Sowieckiej, zostaje mianowany Dowódcą armii Polskiej na Wschodzie. Dzięki jego zdecydowanej postawie i chęci ratowania jak największej ilości obywateli polskich, w tym Ukraińców, Białorusinów i Żydów, w 1942 roku wyprowadził ich wszystkich na ŚRODKOWY Wschód, do Iranu i Iraku. Gen. Anders został dowódcą II-go Korpusu Armii Polskiej. (I Korpus Polski był w Szkocji, gdzie służyli żołnierze, którzy opuścili Polskę w 1939 r. przez Węgry i Rumunię.) Korpus ten pod dowództwem Gen. Andersa bierze

udział w sławnej bitwie o Monte pełni obowiązki Naczelnego Wodza kampanii włoskiej zostaje odznaczony



Cassino. W 1945 roku generał Anders Polskich Sił Zbrojnych. Za całość Orderem Virtuti Militari, II klasy.

Wiele żołnierzy polskich i ich rodziny wybrały pozostanie na uchodźstwie, tworząc emigrację niepodległościową. Po przeniesieniu do Anglii i rozwiązaniu II-go Korpusu, Generał Anders zamieszkał w Londynie, pełniąc szereg funkcji. W Rządzie Polskim na emigracji był od roku 1945 Naczelnym Wodzem i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. Od 1950 roku był Przewodniczącym Głównej Komisji Skarbu Narodowego. A od roku 1953 przewodniczącym Rady Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zmarł w Londynie 12 maja 1970 roku, w 26-tą rocznicę rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino. Na jego życzenie został pochowany wśród swoich żołnierzy na polskim cmentarzu na stoku wzgórza klasztornego w Monte Cassino.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Harmistrz Wiktor Szyryński

Odszedł na Wieczną Wartę harmistrz Wiktor Szyryński - profesor dr. filozofii i medycyny. Doktoryzuje się w roku 1947 na Uniwersytecie Londyńskim, w Wielkiej Brytanii, i na zaproszenie Uniwersytetu Ottawskiego udaje się do Kanady. Staje się jednym z pierwszych profesorów polskiego pochodzenia psychiatrii na Wydziale Lekarskim i profesorem psychoterapii na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Ottawskiego; profesorem Centrum Psychiatrii Pastoralnej Uniwersytetu św. Pawła w Ottawie, konsultantem Szpitala Wojskowego w Ottawie; stałym konsultantem Poradni dla Rodzin Katolickich w Ottawie, Katolickiego Biura Opieki nad rodzinami i młodzieżą w Fargo, USA; konsultantem psychiatrii i neurologii szpitali klinicznych oraz ośrodków opieki społecznej w Ottawie; założycielem i pierwszym dyrektorem Instytutu Psychiatrii Pastoralnej w Uniwersytecie Katolickim św. Pawła a także kilku "college'ów" i scholastyków, łącznie z seminarium duchownym archidiecezji ottawskiej.

Jest członkiem czynnym wielu stowarzyszeń naukowych i społecznych kanadyjskich, polskich i amerykańskich oraz międzynarodowych. Jest członkiem rzeczywistym (Fellow) Królewskiego Kolegium Lekarskiego w Kanadzie, Akademii Lekarskiej w Ottawie, Królewskiego Kolegium Psychiatrycznego w Wielkiej Brytanii, Brytyjskiego Towarzystwa Psychologicznego, Amerykańskiego Kolegium Lekarskiego, Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, Amerykańskiej Akademii Neurologicznej, Akademii Medycyny Psychosomatycznej w St. Zjednoczonych. Członkiem-założycielem Kanadyjskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, członkiem zwyczajnym Honorowego Towarzystwa Naukowego Signa XI.

Prof. Szyryński jest twórcą nowych kierunków w psychologii pastoralnej. Organizuje i prowadzi konferencje i kursy dla duchowieństwa katolickiego, a także dla grup ekumenicznych

w zakresie psychologii pastoralnej, poradnictwa małżeńskiego, nowych metod wychowawczych i zdrowia psychicznego. W wielu diecezjach na terenie Kanady i Stanów Zjednoczonych prowadzi wykłady i dyskusje dla grup młodzieżowych, rodziców, sióstr i nauczycieli. W ścisłej współpracy z kardynałem Roy i arcybiskupem Spence prowadzi konferencje na powyższe tematy dla kapłanów wojsk kanadyjskich, prowadzi również szereg kursów w szpitalach katolickich. Na terenie diecezji Pembroke przy współudziale J.E biskupa Windle i szeregu księży przygotowuje obszerny materiał dla synodu watykańskiego, poświęcone zagadnieniom rodziny współczesnej, przedłożone biskupom kanadyjskim i przekazane Ojcu Świętemu.

Prof Szyryński jest autorem ponad 70 prac naukowych z zakresu psychiatrii, neurologii, psychologii klinicznej i wychowawczej, higieny psychicznej i kryminalistyki. Opublikował prace w formie artykułów, wykładów, rozdziałów w pismach angielskich i polskich.

Za swoją działalność Prof. Szyryński wyróżniany był wysokimi odznaczeniami między innymi Orderem św. Grzegorza Wielkiego, Orderem Grobu Świętego, Krzyżem Oficerskim Orderu "Polonia Restituta", Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej i innymi łącznie ze Złotym i Srebrnym Krzyżem Kombatanckim S.P.K. w Kanadzie. Wyróżniony Złotym Medalem Akademii Psychosomatycznej. Oficer Wojsk Polskich w drugiej wojnie światowej i podpułkownik rezerwy Kanadyjskich Sił Zbrojnych należy do wielu organizacji społecznych polonijnych.

Profesor dr. hm Wiktor Szyryński urodził się 10 października 1913 roku w Petersburgu. Wczesne dzieciństwo spędza w Finlandii. Wiktor Szyryński wywodzi się ze starego rodu tatarskiego od Temudżyna Chyngis-Chana. Jego przodkowie w roku 1506 przybyli z Krymu na Litwę, gdzie się osiedlili. W roku 1523 król polski Zygmunt Stary nadał Szyryńskim dobra na Litwie, Kroszyn, i uznał ich prawo do noszenia tytułu kniaziowskiego. W 1932 roku Wiktor Szyryński kończy gimnazjum im. A. Mickiewicza w Warszawie, a w roku 1938 Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Jako student pełni obowiązki asystenta oddziału neurologicznego i ogłasza drukiem pierwszą pracę naukową. Dyplom lekarski otrzymuje w lipcu 1938 roku. Następnie pracuje jako Starszy Asystent Kliniki Neurologicznej i Psychiatrycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Publikuje prace naukowe z zakresu neurologii, psychologii i higieny psychicznej.

Druh Szyryński pracuje czynnie w harcerstwie. Jest zastępcą kierownika kształcenia starszyny w Głównej Kwaterze Harcerzy, organizatorem i kierownikiem kursów instruktorskich oraz jeden z twórców nowej gałęzi wychowania harcerskiego dla młodzieży w wieku dojrzewania – harcerzy wędrowników. W czasie drugiej wojny światowej, w ramach Z.W.Z. jest zastępcą komendanta "Szarych Szeregów" na Wileńszczyźnie. Za działalność konspiracyjną i harcerską więziony przeszło rok na Łukiszkach w Wilnie, na Łubiance i Butyrkach w Moskwie, w Mińsku i Gorkim. Uwolniony z więzienia pod koniec 1941 roku, wstępuje do formującej się w Związku Sowieckim Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Na Środkowym Wschodzie pełni funkcje neurologa i psychiatry w szpitalach wojennych.

Organizuje i prowadzi poradnię psychologiczną i higieny psychicznej w Dowództwie Szkół Junackich. Wykłada psychologię w Instytucie Polskim w Bejrucie. Kieruje kształceniem

instruktorów harcerskich w szeregach wojskowych. Prowadzi wydział programowy w Komendzie Z.H.P. na Środkowym Wschodzie. W latach 1942-45 jest kierownikiem ekipy instruktorskiej i wizytatorem wychowania harcerskiego w Kenii, Ugandzie i Tanganice oraz wizytatorem wychowania i higieny psychicznej przy Delegaturze Min.W.R. i O.P dla szkół polskich w Afryce.

Od roku 1948 do 1958 roku Druh Szyryński sprawuje funkcję delegata Naczelnictwa Z.H.P. na Kanadę. W tym okresie, kiedy nie było jeszcze Komend Chorągwi ani Zarządu Okręgu, koordynacja pracy harcerskiej spoczywa w ręku Druha Wiktora. Kontaktuje się z każdym nowo-przybyłym instruktorem i instruktorką oraz odwiedza miejscowości, gdzie tylko zaistniała możliwość zorganizowania nowych jednostek. Współdziała w zorganizowaniu Katolickiego Ośrodka Młodzieżowego na Kaszubach. Kieruje obozy harcerskie na teren Ontaryjskich Kaszub. Już w lipcu 1953 roku z obozu harcerskiego w Gananoque jedzie z zastępem harcerzy na Kaszuby i nad jeziorem Wadsworth rozpala wraz z harcerzami pierwsze ognisko harcerskie.

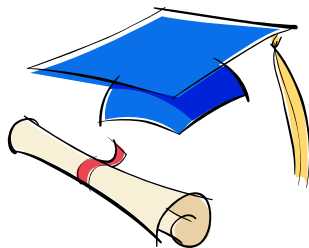
Na terenie Kanady Druh Szyryński bierze udział w akcjach letnich, zjazdach starszoharcerskich, kursach drużynowych i instruktorskich, przewodniczy Zjazdom Okręgu, konferencjom instruktorskim. Wygłasza referaty na Zjazdach Ogólnych, Naczelnych Radach. Uczestniczy w Światowych Złotach Harcerskich. Był parokrotnie członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej.

Główną troską Druha Szyryńskiego jest zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, trudności wychowawcze, psychopatologiczne i przestępczość, dlatego poświęca tym tematom szereg artykułów naukowych umieszczanych w gazetach polonijnych i pismach harcerskich. Pokrywają one zagadnienia ideologiczne, metodyczne, organizacyjne, historyczne, programowe ze szczególnym podkreśleniem problemów młodzieży dorastającej – wędrowniczek i wędrowników.

Odszedł na Wieczną Wartę Harcmistrz Wiktor Szyryński, profesor, lekarz, społecznik, pedagog, naukowiec dnia 21 września 2007 roku w Ottawie. Pochowany na cmentarzu parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Wilnie, Ontario.

Cześć Jego Pamięci!

Zofia Stohandel, hm



NA WIECZNĄ WARTĘ

Śp. Paweł Pawlicki

1990 - 2006



Paweł Pawlicki, ur.22go lipca 1990 r. w Saskatoon, zginął tragicznie 27-go czerwca 2006r. w Calgary. Czekając na zielone światło samochód którym wracał z kolegami z YWCA został uderzony z tyłu przez skradziony samochód z kierowcą pod wpływem alkoholu i narkotyków.

Paweł był aktywnym harcerzem, ministrantem, celującym uczniem w szkole średniej i kursach języka polskiego. Oznaczał się również zdolnościami artystycznymi i muzycznymi. Kochał Kanadę, ale był równie dumny ze swego polskiego pochodzenia, i nie pozwalał aby ktoś z otoczenia wyrażał się krytycznie o Polsce lub Kanadzie. Był obowiązkowy i trwale dążył do wyznaczonego sobie celu.

Oto wyjątki z tego co napisał o sobie w kwietniu 2006roku:

"Jako młody obywatel uważam, iż jest bardzo ważnym dążyć do doskonałości w każdej codziennej czynności, pomagać innym..... I nie tylko na tym poprzestać, ale dawać przykład młodszym i mniej doświadczonym w życiu by mogli osiągnąć swoje możliwości...

Poświęcam swój czas aby polepszyć życie innym,.....rozumiem iż poprzez rzetelną pracę wytrwałość i poświęcenie moje otoczenie staje się mocniejsze.....

Będę nieustannie dążył by wywiązać się z mojej części obowiązków.....Jako część tego środowiska czynię to co do mnie należy....."

Za swoją pracę społeczną otrzymał nagrody: „Outstanding Youth Award” i „Friends of Seniors Program”. Została również założona fundacja ku jego pamięci. W pierwszą rocznicę śmierci została odprawiona Msza św .w jego intencji, poczem odbył się kominek w sali parafialnej. Cześć Jego Pamięci!



Śp. Tadeusz Kalinowski

1928 - 2007



Tadeusz Kalinowski, mąż redaktorki Wici Harcerskich Kanady, odszedł do Domu Pana 12go sierpnia 2007 roku w wieku 78 lat. Urodzony w ukochanej Warszawie, brał udział w powstaniu warszawskim i był jeńcem obozów koncentracyjnych Stutthof i Dachau.

Do Kanady przybył w roku 1954, a lipcu 1957r. poślubił dhnę. Wandę Rudzką.. Harcerzem był jeszcze w Polsce. Chociaż "oficjalnie" nie był członkiem OPH, poświęcił niezliczone godziny pracy na rozbudowę i utrzymanie stacji Karpaty, i na każdym kroku pomagał dhnie Wandzi w jej pracy harcerskiej na stanowisku kierowniczkii stacji Karpaty oraz długoletniej Okręgowej Kierowniczkii OPH. Uczestniczył w zlotach w Comblain la Tour, 1982 i Acton w roku 2000.

Wyrazem wdzięczności za ten niezmierny wkład pracy była liczna obecność starszyny i młodzieży harcerskiej na nabożeństwach pogrzebowych i na cmentarzu. Niech mu kanadyjska ziemia lekką będzie.

Druhnie Wandzi oraz synom ,druhom, Romkowi i Edkowi z rodziną redakcja „Wici” składa serdeczne kondolencje.

Cześć Jego Pamięci!



Śp. ks. hm. Prałat Zdzisław J. Peszkowski

1918 - 2007



Ksiądz Prałat, harcemistrz Zdzisław Peszkowski urodził się 23 sierpnia 1918r. w Sanoku. Tam skończył gimnazjum w którym – jak kiedyś powiedział – nie uczył się zbyt dobrze, bo go interesowało mnóstwo innych rzeczy, a najbardziej harcerstwo. W harcerstwie zaś pochłaniała go najbardziej praca z najmłodszą gałęzią organizacji – zuchami. Praca z zuchami pasjonowała go tak bardzo, że nawet w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą rozpoczął w 1938, prowadził gromadę zuchową dla dzieci personelu.

Na wojnę wyruszył z 20 Pułkiem Ułanów i 23 września 1939r. dostał się do niewoli sowieckiej. Z rozczuleniem zawsze wspominał pobyt w obozie oficerskim w Kozielsku. Przeniesiony z niewielką grupą oficerów do obozu w Pawliszczew Borze, uniknął masakry w lesie katyńskim i po t.zw. „amnestii” dołączył do tworzącej się w Buzułku armii polskiej. Po wyjściu wojska z Rosji do Iraku, przeszedł szkolenie jako

oficer broni pancernej, zajmował się też pracą kulturalno-oświatową w swoim oddziale.

Harcerze, nawet w tych pierwszych, trudnych chwilach odzyskanej swobody, szybko zaczęli się organizować w Kręgach Starszoharcerskich.. Taki Krąg „Podkówka” prowadził druha Peszkowski w Iraku, do chwili odkomenderowania go do władz Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie, gdzie podjął kształcenie kierowników pracy skautowej, zwłaszcza zuchowej. Przyjął nominację na Wizytatora ZHP, pracując na terenie najpierw Persji (Iranu), potem Indii, z młodzieżą polską, oswobodzoną z deportacji do Związku Sowieckiego.

W Indiach, na terenie polskich obozów uchodźczych w Valivade i Balachadi od maja 1944 do sierpnia 1947, organizował polskie jednostki harcerskie, prowadził szkolenie, obozy i wędrowki i kształcił młodych instruktorów harcerskich .

Po zakończeniu wojny hm. Peszkowski po krótkim pobycie w Anglii, zdecydował się wstąpić do seminarium duchownego w Orchard Lake, USA. Po studiach pozostał tam na stanowisku profesora – przy seminarium było bowiem gimnazjum i liceum dla polskich chłopców. Oczywiście działało tam harcerstwo, a ksiądz profesor stosował metody harcerskie w pracy z klerykami.

Od roku 1983 do śmierci pełnił funkcję Kapelana Naczelnego ZHP działającego poza Krajem, a więc w Europie, USA., Kanadzie, Argentynie i Australii. Mimo wielu innych zadań i obowiązków, pełnił tę funkcję z poświęceniem, uczestnicząc w Złotach, konferencjach i zjazdach na kilku kontynentach.

Kiedy słowo „Katyń” było jeszcze w Polsce Ludowej na Indeksie, ksiądz Peszkowski, przyjeżdżając do kraju mówił o tym odważnie. Powróciwszy na stałe do Polski, zaangażował się bardzo aktywnie w sprawę Golgoty Wschodu i Zbrodni Katyńskiej. W styczniu 2006 Sejm RP przez aklamację poparł jego kandydaturę do pokojowej nagrody Nobla. Zmarł 8go. października w Warszawie, pochowany został w świątyni Bożej Opatrzności. Cześć Jego pamięci!



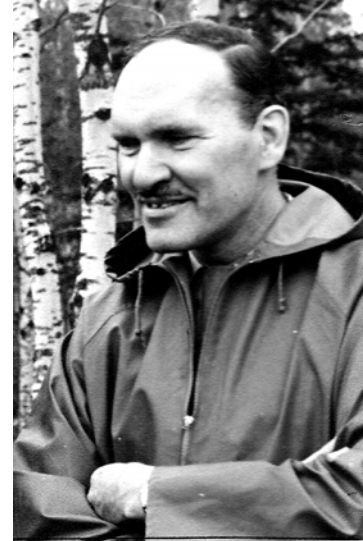
Śp. Harcmistrz Wiktor Szyryński

1913 -2007

Profesor dr. hm Wiktor Szyryński urodził się 10 października 1913 roku w Petersburgu. Wywodzi się ze starego rodu tatarskiego. Jego przodkowie przybyli z Krymu w 1506r. i osiedlili się na Litwie.

W roku 1938 ukończył wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem ponad 70 prac naukowych z zakresu psychiatrii, neurologii, psychologii klinicznej i wychowawczej i kryminalistyki, oraz twórcą nowych kierunków w psychologii pastoralnej. Był członkiem wielu polskich, kanadyjskich i międzynarodowych stowarzyszeń naukowych, i wielce cenionym naukowcem.

W harcerstwie pracował czynnie jeszcze przed wojną, interesując się szczególnie programami dla młodzieży dojrzewającej - wędrowników.



Na terenie Kanady sprawował funkcję delegata Naczelnictwa ZHP w Kanadzie. Kilkakrotnie był członkiem Naczelnej Rady harcerskiej. W roku 1953 z obozu harcerskiego w Gananoque przyjeżdża z zastępem na Kaszuby i nad jeziorem Wadsworth rozpala tam pierwsze harcerskie ognisko. Brał udział w wielu akcjach letnich, kursach drużynowych i instruktorskich, wygłaszał odczyty na Zjazdach Okręgu i umieszczał artykuły o wychowywaniu młodzieży w pismach harcerskich i polonijnych.

Odszedł na wieczną wartę dnia 21go września 2007r. w Ottawie. Pochowany na cmentarzu parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Wilnie, Ontario

Cześć Jego pamięci!



Prof. Sir Victor Szyrynski, M.D., PhD

Knight of the Holy Sepulchre

Knight of St. Gregory

Order of Polonia Restituta





Śp. Harcmistrz Jan Kaszuba

1921 – 2007

Druh Jan Kaszuba urodził się w Białymstoku, Polska, 18 maja 1921 r. a swoje młode lata, aż do czasu aresztowania w czasie wojny, spędził w Gdyni.

Odszedł do Pana w dniu 15 października 2007 r. w Toronto, Kanada, więzień obozów koncentracyjnych Stutthof i Mauthausen, , inżynier chemik, zasłużony działacz polonijny, członek i były prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Były Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, oraz przewodniczący Rady Polonii Wolnego Świata.

Poniżej podajemy tekst pożegnania dh. Kaszuby przez hm. R Mahuta, w domu pogrzebowym dnia 18go października b.r.:

„Droga Rodzino Druha Janka, Drodzy Przyjaciele Rodziny, Drogie Druhny, Drodzy Druhowie!

W imieniu harcerzy i instruktorów chorągwi harcerzy w Kanadzie oraz Komendanta Chorągwi Harcerzy, hm. Janusza Tomczaka, składam pani Maji oraz całej rodzinie z harcerskiego serca idące kondolencje z powodu utraty męża, ojca, dziadka i naszego harcerskiego brata-instruktora.

Zawołał go Pan Bóg do siebie, bo taka jest wola Boża i tam już dalej pełni służbę harcerską czuwając na wiecznej warcie.

A nam w harcerstwie zabraknie Druha Janka, zabraknie jego doświadczenia i rady instruktorskiej opartej na pół-wiekowej pracy wychowawczej w naszym Ruchu harcerskim, na pracy społecznej w Polonii, na pracy kierowniczej w różnych organizacjach polonijnych - tego wszystkiego nam teraz zabraknie. Druh hm. Jan Kaszuba był aktywnym instruktorem ZHP w Kanadzie przez ponad 50 lat, pracował z zapałem i poświęceniem. Zostawił po sobie wiele osiągnięć oraz dowodów rzetelnej pracy harcerskiej, Jak to się mówi w naszej rodzinie harcerskiej, na nim można było polegać jak na Zawiszy.

Oto kilka funkcji sprawowanych przez Druha Janka w ZHP w Kanadzie:

1. Przewodniczący Komitetu Budowy Stanic Harcerskich nad jeziorem Half Way na ontaryjskich Kaszubach - w połowie lat 50-tych.
2. Szczepowy szczepu wodnego “Bałtyk” na początku lat 60-tych.
3. Komendant Chorągwi Harcerzy w latach 60-tych.
4. Członek światowego Naczelnictwa ZHP w Wielkiej Brytanii.
5. Przewodniczący Okręgu ZHP w Kanadzie.

Dobrze nam było w harcerstwie z Druhem Jankiem przez te pół wieku pracy i współpracy. Niech jego dusza zazna teraz spokoju i pojednania z Bogiem.

Czuwaj Druhu Janku na wiecznej warcie!” Cześć Jego Pamięci!

Ryszard Mahut, hm.
za Komendanta Chorągwi hm. Janusza Tomczaka



Felietony ks. Jerzego Mirewicza

W ostatnim numerze WICI zamieszczony został felieton ks. J. Mirewicza T.J. (1909-1996) pt. „Ochrona Środowiska” nawiązujący do naszego 6 punktu Prawa Harcerskiego. Obecnie podajemy felieton pt. „Przywróć nam słowo”, czyli wytlumaczenie 2-go punktu Prawa. Ks. J. Mirewicz, znany wykładowca i teolog, napisał bardzo wiele książek, które są obecnie rozchwytywane. Oba felietony, ukazały się w książeczce pt. „Trzy minuty filozofii”.

„Przywróć nam słowo”.

Tytuł wyjęty z „Modlitwy o słowo”, którą Słonimski pisał przerażony, że mowę ludzką „zbombardowano straszliwiej niż Rotterdam i Warszawę”. Była to piękna modlitwa i lęk słuszny, ale bardzo spóźniony. Zanim bomby zaczęły padać na miasta, ruiny słów zalegały naszą cywilizację. Rozbijały je kłamstwa i nienawiść, na których zwykle opierają się systemy odbierające osobie ludzkiej prawo do prawdy i do powszechnej miłości. Spełniła się zapowiedź poety z okresu rewolucji październikowej, że nawet wiersz o wiośnie będzie jak seria z karabinu maszynowego likwidująca wrogów komunizmu”. Każdy totalizm bierze najpierw w niewolę pojęcia i słowa, by posłużyć się nimi w zniewalaniu umysłów. Dzieje się to w naszym dwudziestym wieku, w którym im głośniejszym tym z większą hipokryzją powtarza się slogany o wolności człowieka.

Jak to się stało, że kultura europejska, (doskonały stop semickiej z grecka i rzymska), pasjonująca się odkrywaniem przylegania myśli do rzeczywistości i ujmowania go w jasne, uznawane przez wszystkich twierdzenia, zrezygnowała z roli stróża prawdy o Bogu, człowieku i kosmosie? Twórczyni wspaniałej cywilizacji technicznej, gdzie każda teoria jest ściśle sprawdzana w konkretnie czasowo-przestrzennym, rozważała w dziedzinie życia duchowego wszelkie prawdy i prawa, które przez długie wieki kształtowały jej dziejowy rozwój. I dlatego dzisiaj mówimy o kryzysie Europy. Wiara w absolutną wartość postępu technicznego zaczęła wypierać wiarę w konieczność realizowania w życiu wewnętrznym człowieka słów określających jego myślowe i etyczne postawy wobec własnego losu i celu życia. Nazwano te słowa „bezzprzedmiotowymi, ponieważ nie odnoszą się do jedynie rzeczywistego układu materii i energii”.

Zdawać by się mogło, że w ich obronie wystąpią humaniści, elita twórcza, filozofowie, wychowawcy, teolodzy traktujący swoje posłannictwo jako pilnowanie dobra wspólnego. Słowo bowiem nie jest własnością prywatną. Posługiwanie się nim posiada charakter społeczny i podlega prawom niezależnym od woli czy kaprysów jednostki. Ale właśnie tutaj mamy do czynienia z tajemnicą jego bezbronności. Z najpiękniejszych słów potrafi człowiek ułożyć zakłamaną wizję świata i kusić nią swoich słuchaczy. Tak kusił w 1949 roku pewien wybitny poeta polski przebywający w kraju przyjaciela swego do porzucenia doli emigranta, pisząc doń: „Dlaczego do nas nie wracasz? Na stałe! Z ręką na sercu mówię Ci nic piękniejszego nad to, co się w Polsce dzieje. Kraj rośnie, kwitnie i jakoś przedziwnie porządnie”. Jak wówczas „porządniał” kraj, doskonale wiemy.

Odczytujemy więc to wezwanie do powrotu jak litanię skrzywdzonych słów przez kogoś, kto był mistrzem we władaniu nimi, ale nie był już mistrzem w dostrzeganiu prawdy i w jej głoszeniu. Do tego bowiem potrzebna jest wielka pokora i przyjęcie postawy służebnej wobec wszystkich wartości duchowych przenoszonych kruchymi słowami z umysłu do umysłu, ze świadomości w świadomość.

Pokora jest cnotą rzadką u humanistów. Poczuli się już dawno panami mowy ludzkiej i w tym upatrywali swoją moc. Biblia o nich wspomina, zebrawszy z ich ust dumną wypowiedź: „Językiem naszym potężni jesteśmy”. Człowiek rzeczywiście w dziedzinie, która wymyka się prawom kosmosu, może wszystkiemu zaprzeczyć i wszystko potwierdzić, jeżeli odrzuci jeden stały punkt odniesienia swoich myśli i słów. To daje mu poczucie nieograniczonej siły i zwalnia od odpowiedzialności za sposób gospodarzenia słowami. Skutki takiej postawy obserwujemy w naszej kulturze, w której wszystko zostało rozważnione do tego stopnia, że mówiąc tym samym językiem i używając tych samych wyrażen nie rozumiemy się już wzajemnie, albo wzajemnie się oszukujemy. Ortega y Gasset nazwał to zjawisko „dumą dwudziestego wieku” i oskarżył elitę twórczą o lekkomyślne jej rozszerzanie. Dużo w tym sędzie jest przesady, ale nawet odrzuciwszy ją wolno zapytać, czy oskarżeni teolodzy, filozofowie, mówcy, pisarze stosują zasadę Norwida:

„Ponad mnogie wasze uroki
O, poezjo, i ty, wymowo,
Pozostanie jeden wysoki:
Odpowiednie rzeczy dać słowo!”

Odpowiednie rzeczy dać słowo mogą tylko rozkochani w prawdzie, liczący się z jej prawami i gotowi ją przekazywać jako najcenniejszy skarb, o którym mówi autor „Mądrości Syrach”: „Prawda powróci do tych, którzy ją w czyn wprowadzają”. Dlatego modli się Psalmista: „Nie odbieraj, Jahwe, ustom moim słowa prawdy”. Słowa prawdy nikt człowiekowi nie odbierze, jeśli on sam jej nie porzuci. Prorok Izajasz chcąc przedstawić tragedię jaką Izrael sam sobie zgotował, zmieścił ją w jednym zdaniu: „Zachwiała się prawda na placu”. Na placu – czyli w stosunkach międzyludzkich, w życiu publicznym i wreszcie w umyśle człowieka, który trudną prawdę zastępuje wygodnym kłamstwem.

Modlitwa o słowo jest dzisiaj aktualna. Odmawiać ją powinni wszyscy, którym zależy na uzdrowieniu naszej kultury zagrożonej całkowitym zakłamaniem. Ale będzie ona skuteczna tylko wtedy, kiedy dawanie odpowiedniego słowa rzeczom uważać będziemy za sakralny gest w wielkiej liturgii kosmicznej, ku czci jednej absolutnej prawdy. Wizję takiej liturgii wyczarował przed nami Teilhard de Chardin, każąc człowiekowi zbierać, uładzać i uświęcać całą rzeczywistość materialną i duchową, by ją oddać Panu Wszechrzeczy. Oddać mądrym, pięknym i pełnym prawdy słowem, które mądrość chińska nazwała „dłonią ducha”.

Takie dłonie wyciągnął do Boga Słonimski, błagając: „Zmiłuj się, Panie, nad nami, nie karz surowo. Uskrzydlij nas, podnieś słowami, przywróć nam słowo”.

Więści z terenu

Witamy uczestników Akcji Letniej na Stacji „Kopernik”



Msza Święta na Stacji „Kopernik”

Obóz Zaścianek 2007

Hufiec „Ogniwo”

30 czerwca do 21 lipca 2007

W tym roku (2007) tematem obozu harcerek hufca „Ogniwo” był “Pan Tadeusz”, Adama Mickiewicza. Narodowy wieszcz Adam Mickiewicz napisał ten poemat na emigracji z dala od ojczyzny, tak jak jego główny bohater Tadeusz, który odbywał dalekie podróże w czasie tym studiował i uczył się języków obcych. Cała historia dzieje się w Zaścianku szlacheckim; i dlatego nasz obóz nazywał się “Zaścianek”.



Jeden z wątków Pana Tadeusza to konflikt między dwiema szlacheckimi rodzinami i sposób w jaki ten konflikt został rozwiązany. Nasze podobozy miały nazwy Horeszków i Sopliców i poznawałyśmy charaktery postaci i

historię epoki Napoleńskiej. Używając metody harcerskiej i różnych gier harcerki nauczyły się co to jest honor szlachecki, cnota i patriotyzm.



Hasłem obozu było "Litwo, Ojczyzno moja..." sławny początek "Pana Tadeusza" gdzie Mickiewicz pisze że tęsknota za ojczyzną jest jak pragnienia zdrowia. Tak jak Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza” aby przypomnieć sobie i pamiętać ojczyznę, tak harcerki chodzą na zbiórki, i jeżdżą na obozy i mówią po polsku żeby czuć się bliżej Polski.

Emilia Ziemia, sam.,
Komendantka obozu "Zascianek" 2007



Następujące osoby były w komendzie obozu:

Emilia Ziemia- Komendantka
Agata Czyżykiewicz- Oboźna Starszego Podobożu,
Aleksandra Tomczak- Oboźna Młodsze Podobożu

Tamara Sztorc- Sanitariuszka,
Sylwia Belev- Kwatermistrzynie,
Miriam Ziemia- Kucharka,
Aneta Cichocki- Kucharka,
Alicja Rozciszewska-Kucharka.

Instruktorzy przy obozie: Hm. Monika Karska, Pwd. Małgorzata Gawryś, Pwd. Jasia Kossak, Pwd. Dorota Potapowicz, Sam. Dorota Mędrzycka

Piosenka Obozowa

Napisała Zuzanna Szlachcic

Wiesz

a C G F Kiedyś powrócę tam, Nie zapomnę was
Lecz mnie niesie los szalony
Do malowanych zbożem lasów, pól, i łąk i
błękitów rozciągniętych
d G wszystko to w letnie dni
Przypominało właśnie ciebie mi
d G lecz na świecie zostać chcę
C e Warkocze w wietrze rozplatają się

“ Refren ”

a C pożegnaj się
G F Czas zostawić już te stare ścieżki zakurzone
a C zdobędziesz świat
G F Wiec wyruszaj szybko w te podróże
upragnione (wymarzone)
a C kocham, zawołaj przyjaźń
G F Zawołaj to co chcesz (to co chcesz)
a C zawoła echo, odpowie echo
G F Odpowie, bo ty wiesz (bo ty wiesz)

a C G F zatrzymaj przyjaźń, honor, śpiew i dawne
dni
tak nauczał ich Soplica
ale w przyszłości fale cała dusza płyn
takie życie jest szlachcica
d G nawet kiedy chwile te
C a Co łamią serce, łamią serce twe



Hufiec Watra, Ontario, Akcja Letnia 2007

Stan 247

Komendantka: Hm. Aniela Biskup, Zastępczyni Komendantki: Przew. Dorota Gdyczyńska

Tegoroczna Harcerska Akcja Letnia, pomimo słabej pogody wypadła naprawdę świetnie. Duch harcerski który było widać na twarzach harcerek, instruktorek oraz zuchów, był najlepszym świadectwem oraz nagrodą na koniec naszych corocznych obozów na Kanadyjskich Kaszubach.



W tym roku, na żeńskiej Akcji Letniej, rekordowa ilość uczestniczek była podzielona na 3 obozy harcerek, obóz wędrowniczek i kolonię zuchową.

Wszystkie obozy były świetnie zaplanowane, a funkcyjne fenomenalnie zrealizowały program. Wspólne zajęcia jak Msze Święte w naszej ukochanej Katedrze pod Sosnami oraz ogniska na Millenium pozwoliły nam się wszystkim zapoznać oraz pokazać siłę i ducha harcerskiej młodzieży. Co dnia kaszubskie lasy rozbrzmiewały śmiechem, a co wieczór, po zachodzie słońca, harcerskie piosenki słycać było przy ogniskach.. Drugi tydzień upamiętniony został uroczystościami na Dzień Jana Pawła II, które odbyły się na naszym najnowszym terenie Wadowice, tak by nowe pokolenia w naszych szeregach także pamiętało naszego wielkiego Rodaka.

Chciałabym podziękować naszej kadrze „od zaplecza”, bez której ta Akcja Letnia nie mogła by się odbyć. Wielkie uznanie i gorące dzięki ślę druźnie hm.Anieli Biskup, naszej Komendantce oraz druźnie przew. Dorocie Gdyczyńskiej, która była jej zastępczynią, bo bez nich nie było by żadnych obozów. Druźnie przew. Marcie Siemiginowskiej oraz jej całemu zespołowi kuchennemu, które nas codziennie wspaniale zaopatrywały w prowiant - to właśnie dzięki nim

nie chodziłyśmy głodne. Dziękujemy druhom hm. Danusi Hill i phm. Joannie Szymańskiej, które umożliwiały nam dostęp do obozowego ekwipunku oraz namiotów, w których ku naszemu ogromnemu zadowoleniu nie kapało nam na nos. Pielęgniarkom Diane Pona, R.N., i Janet Kopacz, R.N., należą się wielkie brawa, bo leczyły nas, dbały o nasze zdrowie oraz dobre samopoczucie na każdym kroku. Serdecznie dziękujemy także instruktorkom, które pomagały na co dzień przy obozach (przew. Joasia Dziewaltowska-Gintowt, phm. Zusia Papuga, phm. Ela Tomaszewska, hm. Elżunia Szczepańska), ratowniczkom (pod kierownictwem sam. Suzanny Balabuch) i instruktorkom żeglugi za czuwanie nad bezpieczeństwem gdy my bawiłyśmy się beztrasko.

Czuwaj i do zobaczenia na Kaszubach za rok!
Gosia Kaczor, phm., Komendantka obozu „Centum” .

Obóz Harcerek „Centum”

Stan 44

Komendantka: Gosia Kaczor, phm.

Hasło: “Jeden świat, ta sama przygoda”

„Centum” to po łacinie sto , bo w tym roku przypada stuletnia rocznica powstania skautingu oraz pierwszego skautowego obozu na wyspie Brownsea. Harcerki ze szczepów Zarzewie, Rzeka, Zorza i Szarotki wykorzystały tą okazję i prowadziły program oparty na zasadach i wskazówkach organizacji skautowej założonej przez Lord Robert Baden-Powell, z której wykiełkowało nasze polskie Harcerstwo.

Zajęcia na sprawności dobrane były tak, żeby harcerki poznały początki skautingu, podstawy kuchni polowej oraz żeby ponownie zobaczyły piękność natury przez biwaki i wycieczki.

Nic tak nie łączy jak wspólny śpiew. Tak też było i na naszym obozie, i tym razem śpiew połączył harcerki z różnych szczepów i drużyn, a szczególnie połączyła nas nasza piosenka, którą napisałyśmy na obozie:

Tam gdzie

Tam gdzie się kończy horyzont leży nieznany ląd
Ziemia jest trochę garbata więc go nie widać stąd
Skauting to wielka rodzina, choć dzielą pasma gór
Co wieczór do snu nam śpiewa duszy skautowych chór

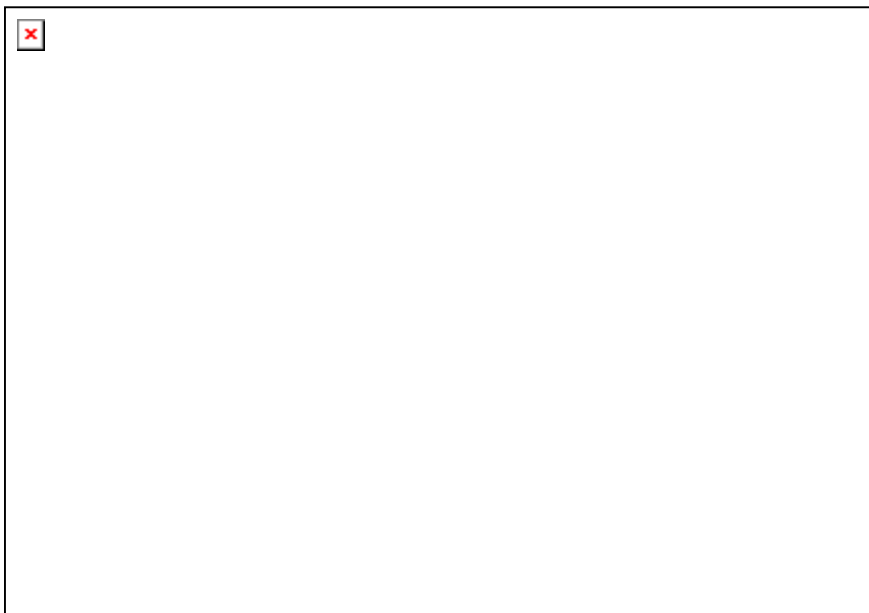
Szansa na piękne przeżycia i na przygodę czas
Co roku tu na Kaszuby ogniska zwabia blask
Obozy na całym świecie istnieją już od stu lat
Sam Baden-Powell to zaczął, że każdy skaut to brat.
Niechaj tą piosnkę wiatr niesie aż do samiutkich Tatr
Niech duch harcerek nas łączy jak ciepło naszych wiatr
Harcerki przy ogniskach głośno śpiewają tak:
Gwieździste noce nasz łączą a każdy skaut to brat.

Phm. Gosia Kaczor,
Komendantka Obozu „Centum”

Obóz Harcerek „Nibylandia”

Stan 48 Komendantka: Przew. Renia Woloch Hasło: “Wykorzystać Młodość Serca”
Szczepy Wisła (Hamilton), Kartuzy (Burlington), Bór (London i Chatham) i Kitchener-Waterloo

Tegoroczne wspomnienia z obozu są nie do zapomnienia. Nazwa naszego obozu była “Nibylandia” – to znaczy miejsce gdzie mieszka Piotruś Pan i gdzie nikt się nie starzeje. Naszym obozowym hasłem na rok 2007 było: Wykorzystać młodość serca!” To znaczy że tak długo jak jesteśmy młodzi, powinniśmy się tym cieszyć, bo kiedy będziemy już starsi będziemy żałować że nie wykorzystaliśmy naszej młodości.



W tym roku mieliśmy bardzo dużo długich, ale miłych wycieczek. Codziennie rano, wszystkie wstawaliśmy nawet jeśli było nam trudno. Modliłyśmy się wspólnie, a potem miałyśmy gimnastykę aby się przebudzić. Często ćwiczyłyśmy w obozie, raz jeden miałyśmy areobik w wodzie. Innym razem robiłyśmy jogę.

Po apelu, który odbywał się codziennie (rano i wieczorem), mieliśmy różne zajęcia w terenie. Najczęściej mieliśmy różnego rodzaju wycieczki, chodziłyśmy pływać, ale zdarzało się że w niektóre dni odwiedzałyśmy obozy harcerzy na wspólne gry i zabawy. Prawdopodobnie najbardziej podobały się naszym harcerkom wspólne ogniska – wspólne to znaczy wielkie ognisko gdzie wszyscy się gromadzą), oraz potańcówki.

Nasze kucharki spisały się wprost wspaniale. Codziennie mielibyśmy coś innego, nowego i bardzo dobrego. Większość harcerek była bardzo zadowolona.

Tegoroczna pogoda nie była najlepsza. Bardzo często padał deszcz, było zimno. Ale harcerki nigdy nie tracą pogody ducha i wesołości. Lecz i na szczęście były też dni kiedy było bardzo ciepło, świeciło nam słońce i świat się do nas śmiał. Na obozie przypomnieliśmy sobie bardzo dużo rzeczy i nauczyłyśmy się nowych. Obóz już się kończy, cieszymy się bardzo że już wkrótce zobaczymy naszych rodziców, ale z żalem i smutkiem opuszczamy to miejsce. Żegnamy się nawzajem mając nadzieję że za rok ponownie się spotkamy!
Sara Tinel, och., drużyna z Kitchener-Waterloo.

Obóz Szczepu „Warszawa”



W tym roku po raz pierwszy obóz harcerzy ze szczepu „Warszawa” odbył się na nowym terenie „Wadowice”. Również dołączyli do naszego obozu harcerze z szczepów „Polanie” i „Giewont”.

Ponieważ teren obozu był zupełnie nowy było dużo pracy, żeby go zagospodarować i uporządkować. Musieliśmy zbudować nową kuchnię polową, kapliczkę, postawić bramę, oraz znaleźć odpowiednie drzewo na maszt. Cały obóz razem współpracował, aby jak najszybciej doprowadzić nowy teren do porządku.

Obóz w tym roku miał temat rycerski i punktacja obozu była oparta na tym jak „harcerze postępowali po rycersku”. W programie były gawędy, gry terenowe, śpiewy, pionierka i majsterkowanie związane z rycerstwem.

Biwak był najważniejszą częścią obozu, która pozostanie w pamięci wielu harcerzy. W pierwszym tygodniu harcerze wypłynęli ze Stanicy „Karpaty” „canoes” i popłynęli do Ski Island. Trasa była dość trudna, bo trzeba było przenieść canoes i sprzęt przez kilka kilometrów do jeziora Kaminiskieg. Na trasie, zatrzymaliśmy się przy drzewie pochylonym nad wodą z którego można było skakać do wody przy pomocy liny. Na wyspie zbudowaliśmy szałas i nad jeziorem rozpaliliśmy ognisko. Następnego dnia biwaku odbył się wielki turniej rycerski.

Instruktorzy przygotowali tym razem ciekawy tor przeszkód oraz inne sprawdziany męskości i siły. Był też konkurs bitwy szablami, zrobionymi z miękkiej gąbki. Harcerze mieli dużo zabawy i byli bardzo zadowoleni z walki w turnieju.

Chociaż pogoda w tym roku nie dopisała i na obozie było bardzo mokro myślę że nasz obóz był udany i wrażeń było wiele.

Czuwaj! Marek Kochański, phm.

Szczepowy Szczepu „Warszawa”.



MIGAWKI AKCJI LETNIEJ 2007 NA KASZUBACH



Kurs-Obóz Drużynowych i Przewodników „Szlakiem Lilijki” 2007

W dniu 29-go lipca, zjechało się 29 harcerzy, (dwóch z Chorągwi Harcerzy w Stanach Zjednoczonych), na polanę państwa Żurakowskich nad jeziorem Kameniskę w Ontario. Od razu wszyscy zrzucili swoje plecaki z autobusu i stanęli przy placu apelowym, gdzie komendant kursu przedstawił im cel następnego jedenastu dni: zapoznać harcerzy z całością pracy drużynowego lub instruktora i poznać jak „myśleć po harcersku”. Tymi słowami rozpoczęła się przygoda harcerska jakim był Kurs „Szlakiem Lilijki!”.

Zaraz po komendzie „w tył – rozejść” zabraliśmy się za prace, które przeważnie wykonujemy podczas pierwszego dnia na każdym obozie. Postawiliśmy namioty, maszt z ozdobą kursu, kaplicę, kuchnię polową i niesamowitą bramę. Centralnym elementem bramy był samolot w kształcie słynnego kanadyjskiego myśliwca wykonany kompletnie z patyków i sznurka

W przeciągu paru godzin, piękna i zwykle pusta polana przemieniła się w prawdziwy kurs-obóz harcerski. Przed kolacją wszyscy harcerze spontanicznie ułożyli piosenkę używając składniki pierwszego posiłku i od tego momentu, rozpoczęła się nasza obrzędowość kursu. Nic nie chcieliśmy im powiedzieć, ale komenda już odczuła, że ta grupa, która się zjechała na kursy drużynowych i przewodników była specjalna. Po pierwszym ognisku przy którym nam towarzyszył żywy śpiew harcerski, przeszliśmy w ciemny las gdzie było ułożoną z wioseł śmigło od samolotu z literkami C U D.



Wy tłumaczyłem wszystkim że to jest Wotum Kursu, które symbolizuje naszą pracę podczas następnego jedenastu dni, nad charakterem, umiejętnościami i doświadczeniem. Tym sposobem będziemy mogli po wakacjach wrócić do naszych jednostek żeby „naszym przykładem oświetlać harcerzom właściwą drogę do dojrzałości”.



Warto jest wspomnieć o tematyce Kursu „Szlakiem Lilijki” która była bardzo związana z polskim lotnictwem. Tożsamość kursu drużynowych nawiązywała do udziału Polaków w Walce o Wielką Brytanię. Zastępy przyjęły numerację słynnych dywizjonów 302, 303 i 309. Wykonali wspaniałe proporce i ułożyli fenomenalne okrzyki! Natomiast, tożsamość kursu przewodników była związana z wybitnymi polskimi lotnikami, w szczególności pułkownikiem Januszem Żurkowskim i jego udziale w testowaniu kanadyjskiego myśliwca CF-105 Avro Arrow. Patrole przyjęły nazwiska polskich bohaterów Sikorski, Skalski i Ferić.

Obrzędowość podczas kursu była bardzo rozwinięta i używana przy każdej okazji. Gdy przyjechali do nas instruktorzy aby pomóc ze szkoleniem, zawsze byli witani obrzędem. Nawet gdy przesunęliśmy latrynę w nowe miejsce, została obrzędowo otwarta. Kurs był bardzo wymagający, ale tym sposobem mogliśmy utrzymać prawdziwą koleżeńską atmosferę. Odbyły się także poważniejsze obrzędy.

W dniu 100-lecia skautingu (1-go sierpnia) obudzony uczestników kursu o godz.03:00 i odnowiliśmy nasze przyrzeczenia w momencie gdy Baden-Powell otworzył swój pierwszy obóz na wyspie Brown Sea. Uczciliśmy też po apelu wieczornym w ten sam dzień 63-cią rocznicę Powstania Warszawskiego obrzędem które ścisłało każdego za serce. Aby oddać hołd, procesją przenieśliśmy brzozy krzyż od placu apelowego przez całą polanę do kaplicy gdzie został zakopany. Po złożeniu kamieni na szaniec przez każdego harcerza, jeden z uczestników kursu przewodników (ćw. Łukasz Ludwiczak) wypowiedział fenomenalną gawędę na temat udziału Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim. Naprawdę, było trudno się z tą grupą pożegnać ale, wszystko co dobre się zawsze kończy. Oficjalne zakończenie kursu odbyło się w Muzeum Lotniczym w Ottawie słowami piosenki Choć Biedy Dwie: „*Więc bywaj zdrów, w świat ruszamy dziś znów. Spotkamy się, tam gdzie zachodzi nów*”.



Kończąc ten artykuł, chciałem podkreślić niesamowity wysiłek kadry, bez której odbycie i przeprowadzenie kursu nie byłoby możliwe. W szczególności chciałbym podziękować druhowi Andrzejowi Mahutowi za przekazanie mi swojej wiedzy i doświadczenia oraz za wszelką współpracę i wsparcie. Również należy podziękować phm. Krzysztofowi Szydłowskiemu, który nas odwiedził i podczas ogniska wypowiedział piękną i trafną gawędę na temat roli instruktorów w kształceniu młodzieży podczas okupacji niemieckiej. Także pragnę podziękować całej głównej komendzie kursu w osobach phm. Marka Kochańskiego, pwd. Łukasza Bugno, pwd. Krzysztofa Wołocha i pwd. Filipa Mroza. Druhowie Marek i Łukasz, jako oboźni pilnowali przestrzegania punktualności w rozkładzie dnia, a druhowie Krzysztof i Filip dbali o nasze brzuchy gotując pyszne jedzenie. Bez tych osób, kurs Szlakiem Lilijki nie byłby tym sukcesem jakim był Kurs na słońce, Czuwaj!

phm. Adam Kochański,
Komendant Kursu-Obozu.



Wycieczka Kursu „Szlakiem Lilijki” do Ottawy – 7-go do 9-go Sierpnia 2007 r.

Kurs drużynowych i przewodników niestety już dobiegał końca, ale to nic złego, bo wiedzieliśmy że jeszcze mamy jedno ostatnie przeżycie – wycieczka do Ottawy. Ta wycieczka była bardzo udana bo dużo zobaczyliśmy i mile spędziliśmy razem czas. Gdy dojechaliśmy do Ottawy, mieliśmy przystanek w Parlamencie. Wielu z nas widziało to miejsce tylko na zewnątrz, ale nigdy nie byliśmy w środku. A jest to miejsce gdzie kanadyjscy politycy uchwalają prawa dla naszego kraju tzw. „House of Commons”.

Po budynku Parlamentu oprowadzała nas przewodniczka. Następnym etapem naszej wycieczki było odwiedzenie pomnika Nieznanego Żołnierza i tam zaśpiewaliśmy pieśń „Do Ojczyzny”.



Po oddaniu hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, udaliśmy się autobusem do mieszkania gdzie mieliśmy nocować. Wszyscy byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy wdzięczni rodzinie druhowstwa Gorzkowskich, za wspaniałe przyjęcie nas w swoim mieszkaniu. Było bardzo ładnie z Ich strony, że nie tylko pozwolili nam spać u siebie, ale zaprowadzili nas na pływanie w pobliskim basenie i podali nam wspaniałą obiad, deser i śniadanie. Przy tym wszystkim

byli uśmiechnięci od ucha do ucha i bardzo życzliwi. Po naszej ostatniej nocy na tej wycieczce zjedliśmy dobre śniadanie i wyruszyliśmy w drogę, aby ponownie zwiedzić muzea i miejsca turystyczne.

Rozpoczęliśmy od kanadyjskiego Muzeum Wojny. Tam uczyliśmy się o kanadyjskiej i o światowej historii i co się działo podczas I i II Wojny Światowej. Po obejrzeniu wojskowych maszyn używanych podczas wojen, naszym kolejnym punktem docelowym było Muzeum Lotnictwa. W tym miejscu obejrzelśmy samoloty używane w obecnym czasie. Właśnie w tym budynku odbyło się emocjonalne i wzruszające zakończenie Kursu „Szlakiem Lilijki”. Na pewno wszyscy uczestnicy nie zapomną tych chwil spędzonych na kursie, a to za sprawą naszej wspaniałej kadry która, poświęciła nam swój czas i dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Czuwaj!

ćw. Wiktor Malec,
Uczestnik Kursu Drużynowych „Urbanowicz”.



Konferencja Instruktorska na Kaszubach

13 i 14 października w naszym ośrodku harcerskim na Kaszubach odbyła się konferencja instruktorek. Z jednej strony jeziora, na stacji „Karpaty”, zebrali się instruktorzy, z drugiej, na stacji „Bucze” – instruktorki.

W tym roku program przygotowały młodsze instruktorki, a konferencję prowadziła phm. Agata Poczekaj. Na powitanie komendantka, hm. Krystyna Pogoda wręczyła każdej instruktorce piękny słonecznik, kwiat, który rozjaśnia ‘jak słońce’ a swoimi nasionkami żywi ptactwo – tak jak my swoją wiedzą wzbogacamy charaktery naszej młodzieży.

W miłym i pozytywnym nastroju przebiegły obrady, omawiające wyniki dotychczasowej pracy harcerskiej, i tworzące plany na przyszłość.



Ponieważ w tym roku obchodzimy 100-cie założenia organizacji skautów przez Lorda Baden Pawell’a, nasz wspólny z instruktorami kominek poświęcony był jego pamięci. Hm. Urszula i phm. Marcin Gorzkowscy opracowali temat kominka, używając wypowiedzi B.P., które przeplatane były naszymi harcerskimi piosenkami. Zamiast gawędy odczytany został list twórcy skautingu – do skauta”, który według jego życzenia miał być odczytany po jego śmierci i zawierał polecenia pracy i wysiłku nad rozwojem duchowym, siły charakteru, służbą bliźnim i swej Ojczyźnie.

Następnie w głębokiej ciszy udaliśmy się na plac apelowy ścieżką oświetloną zniczami. Na placu stoi Brama Tysiąclecia (z naszego Złotu w 2000 roku) z flagą kanadyjską i polską po obu stronach. Poniżej flag umieszczona była tablica ze słowami przyrzeczenia harcerskiego. Stojąc dokoła płonącego ogniska, rozpalonego świecami z kominka, wszyscy powtórzyli dziesięć



Komendantka Chorągwi z siostrami.

punktów prawa harcerskiego. Zabrzmiał śpiew „ Idziemy w jasną” a instruktorzy z Ottawy, z pochodniami w rękę, otoczyli grono instruktorskie. Wszyscy wyciągnęliśmy prawe dłonie nad ogniskiem i powtórzyliśmy słowa przyrzeczenia harcerskiego. Był to piękny, wzruszający, łączący nas wszystkich moment. Zakończyliśmy tę uroczystość modlitwą i kręgiem złączonych rąk, śpiewając „ Idzie noc”.

Wszystkich obecnych, skostniałych z zimna zaprosiły instruktorki na Stację, na gorącą herbatę i poczęstunek.

Następnego dnia o godz. 8-ej rano ksiądz kapelan Tadeusz Nowak odprawił mszę polową z udziałem wszystkich instruktorów. Mszę św. poświęcono pamięci księdza prałata naczelnego kapela harcerstwa, hm. Zdzisława Peszkowskiego. Po zakończeniu obrad w południe, instruktorki rozjechały się do swoich jednostek, rozsiansych po całek Kanadzie.

Obecne na konferencji starsze, zasłużone instruktorki z drużyny im. Jagi Falkowskiej, życzą wszystkim młodszym instruktorkom, które tak dzielnie i z oddaniem pracują, jak najwięcej powodzenia i szczerego zadowolenia z działalności z młodzieżą w naszej organizacji.

Barbara Głogowska, hm.

Biwak "Nowe Początki" 2007

Szczepy Szarotki, Zarzewie i Kaszuby

19-21go Października 2007

Acton, Ontario

Gdzie nasze harcerki były od 19 do 21 października? W Acton, na pierwszym biwaku roku pod nazwą 'Nowe Początki'. Harcerki ze szczepów Szarotki, Zarzewie i Kaszuby pojechały na biwak, aby poznać nowe harcerki, spędzić czas w naturze, nauczyć się węzłów oraz wzmocnić swoją wiedzę harcerską i z dziedziny pierwszej pomocy.

Harcerki były tak pełne entuzjazmu, że aż w nocy nie mogły spać, i czekały na sobotę, aby zobaczyć co nowy dzień z nowymi harcerkami przyniesie. Po rannym apelu i śniadaniu, harcerki uczyły się pilnie i próbowały wiązać różne węzły, aż dostały zadanie zbudować nosze tak silne, żeby uniosły dwie funkcyjne. Harcerki były wspaniałe, zbudowały jedne z najlepszych noszy, większe niż nasza drużna Gosia (5'7), szersze niż ona (1'5), po prostu 'NIESAMOWITE'. Nie mało tego, że harcerki je zbudowały, ale też zdołały przenieść jedną funkcyjną około 25 metrów. Bo obiedzie była gra Morse Code i zwiedzanie lasu do gawędy o harcerstwie. W końcu doszliśmy do postoju – „Małpi gaj” gdzie był konkurs między zastępami typu 'obstacle course'.



Cały weekend harcerki brały udział w konkursie zastępów, pilnie słuchały gawęd, i bardzo próbowały osiągnąć dobre wyniki w zawodach i grach. W drugi wieczór zastępy miały konkurs piosenki pod nazwą 'Harcerski Idol' gdzie trzyosobowe jury wyliczyło punktację w różnych kategoriach.

Harcerki ze szczeptów Szarotki i Zarzewie miały honor dostać swój krzyż harcerski od drużyny Danusi Sokolskiej. Wieczorem pod gwiazdami, ze zapalonymi świecami których światło wskazywało drogę, te harcerki które się zakwalifikowały, złożyły przyrzeczenie harcerskie.



Pod koniec biwaku zdobywcą największej ilości punktów był zastęp „Start” którego ciężko pracującą zastępową była Chantal Wiktorek. Gratulacje! Komendantka p.wd Joanna Marks dziękuje wszystkim funkcyjnym i harcerkom za poświęcenie i pomoc w tym udanym biwaku.

sam. Gosia Nakoneczna

Drużynowa patrolu „Górski Potok” przy Szczepie „Szarotki”

Biwak 2007 – Aborygenki

Nasz super biwak zaczął się w piątek 19-ego października, gdy harcerki i harcerze ze szczeptów Wieliczka i Wigry zebrałi się przed Centrum Jana Pawła II skąd miał nas zabrać autobus. Przez cztery długie godziny jazdy śpiewaliśmy, rozmawialiśmy i dużo spażyliśmy. Gdy przyjechaliśmy na "Bucze" szybko przygotowaliśmy baraki do spania i przebrałyśmy się w mundury. Zeszliśmy na dół do jeziora gdzie odbył się obrzęd i dowiedziałyśmy się, że biwak nazywa się "Aborygenki", poznałyśmy nazwy naszych szóstek, i dowiedziałyśmy się trochę o tym, co będziemy robić na biwaku. Zaraz po tym wszystkie pobiegłyśmy do baraku by wsunąć się w śpiwory i spać.



W sobotę wczesnie rano zaczęłyśmy dzień gimnastyką, modlitwą i pysznym śniadaniem. Po śniadaniu drużyny rozdały materiały na majsterkowanie. Jeden kawałek czerwonego materiału i drugi białego. Z tego zrobiłyśmy super szaliki, które nas ocieplały przez resztę biwaku. Potem ciepło ubrane poszłyśmy do lasu aby grać w grę z numerami. Podzielone byłyśmy na dwie drużyny i celem gry było żeby znaleźć starannie ukryty „skarb” drugiej drużyny. Gdy wróciłyśmy na teren Bucze drużyny opowiedziały nam o Aborygenach australijskich, o ich życiu,

wierzeniach i tradycjach. Potem nauczyłyśmy się piosenki napisanej przez harcerza z Australii, i ćwiczyłyśmy "sosenkę". Następnie był bardzo dobry obiad. Po obiedzie drużyny dalej mówiły nam o życiu i zwyczajach Aborygenów, tym razem o instrumentach i o przedmiotach kultury Aborygenów australijskich. Potem w zastępach same musiałyśmy zbudować instrument „dijeridu”.

Przygotowywałyśmy także pokazy na kominek. Po jakimś czasie drużna zwołała zbiórkę i powiedziała nam, że musimy przebrać się w mundury. Dziesięć minut później poszłyśmy na Mszę Św., która się odbyła w naszej jadalni, byli też harcerze z Wigier. Ksiądz powiedział bardzo pouczające kazanie o wyborze drogi życia i potrzebie wsparcia poprzez modlitwę. Następnie jadalnia była posprzątana i przygotowana na kolację. Jedliśmy spaghetti z sałatą i bułką. Tak jak zawsze było bardzo dobre jedzenie, ale tym razem było trochę więcej ciekawie, bo byli chłopcy. Potem był fajny kominek razem z chłopakami. Na kominku prezentowałyśmy nasze pokazy, oglądałyśmy pokazy chłopców, śpiewaliśmy i słuchaliśmy bardzo interesującej gawędy.



Chłopcy wrócili na swój teren, a wszystkie harcerki poszły na teren "Wieliczka", gdzie odbył się obrzęd z okazji 25 lecia istnienia szczepu Wieliczka. Rozpoczęło się odczytaniem rozkazu, który był pierwszy raz przeczytany w Szczepie Wieliczka. Dowiedziałyśmy się wiele o Szczepie o jego powstaniu i o historii. Kilka harcerek złożyło swoje przyrzeczenie i otrzymało krzyż. Wtedy każda harcerka dostała trochę soli i tę sól miała rzucić gdzieś na wybranym przez siebie miejscu. Z moimi koleżankami posypałyśmy sól tam gdzie stał nasz namiot w czasie akcji letniej. Tyle wspomnień do nas wróciło, że nawet się rozplakałyśmy. Wszystkim bardzo się ten obrzęd podobał. Potem poszłyśmy grać w nocne gry z chłopcami. Fajna była atmosfera, bo wszędzie było ciemno i można było trochę pogadać i trochę pobiegać. Gdy się to skończyło wróciłyśmy na Bucze i szybko położyłyśmy się spać.



Niedziela to był nasz ostatni dzień na Kaszubach. Na początku zjadłyśmy śniadanie i zaczęłyśmy się pakować. Po jakimś czasie drużna zwołała na zbiórkę, i wspólnie poszłyśmy na wycieczkę do Gun Lake. O tej porze roku było tam pięknie, bo wszystkie liście były kolorowe, i powietrze było takie świeże. Trochę rozmawiałyśmy i śpiewałyśmy. Wróciłyśmy na teren i znowu pakowałyśmy się. W międzyczasie sprzątałyśmy baraki i grabiłyśmy liście. Potem obiad. Po obiedzie ponownie do pracy, żeby zostawić wszystko tak jak było, gdy przyjechałyśmy. Na zakończenie biwaku miałyśmy apel, podczas którego dostałyśmy nasze sprawności, dowiedziałyśmy się, który zastęp dostał najwięcej punktów, i która harcerka dostała najwięcej bransoletek, które też liczyły się jak punkty. Podziękowałyśmy naszej komendzie. Wtedy autobus przyjechał, szybko wszystko sprawdziliśmy, zapakowałyśmy nasze bagaże i wyruszyłyśmy w podróż do domu. Szybko przeleciał czas i byłyśmy na miejscu. To był naprawdę wspaniały biwak. Było tyle fajnych momentów jestem pewna, że każda harcerka będzie pamiętała go do końca swego życia.

Czuwaj!

Martyna Gadomski, sam., Szczep „Wieliczka”

Szkolenie Funkcyjnych Hufca 'Watra'

Niedziela, 4-go Listopada
Dom Polski N.B.P.

Druhny funkcyjne ze szczepów Szarotki, Zarzewie, Wieliczka, Mazowsze, Zorza, Kaszuby i Wisła brały udział w szkoleniu w dniu 4go Listopada. Szkolenie było pełne zabaw, gier, piasów, ciekawych informacji, piosenek i nagród.



Głównym celem szkolenia było powiększenie wiedzy prowadzenia gier, zabaw i piasów na zbiorkach skrzatów, zuchów i harcerek. Druhna Hufcowa Ewa Olszak i hm. Danusia Sokolska prowadziły szkolenie, z pomocą hm. Elżuni Szczepańskiej, Przew. Ewy Razumienko, Przew. Joanny Marks i hm. Moniki Karskiej.

Szkolenie trwało od 10tej rano do 4tej popołudniu, ale ciekawy program i dobre zorganizowanie spowodowało, że minęło dużo szybciej. Szkolenie nie było typu Kursu Drużynowych lub Zastępowych, ale było zorganizowane w stylu gier, zabaw i pomocy przy programach drużyn i gromad, by przekazać nowe pomysły które mogły być wprowadzone w swoje programy zbiorek.



Ponieważ jest czasem trudno ułożyć gry lub zabawy, by nauczyć harcarki wiadomości na sprawności lub stopnie, szkolenie oferowało dużo pomysłów które mogły być zmienione na wiele różnych tematów i mogły być użyte nie tylko na zbiorkach ale tez na obozach i biwakach. Gry były nowe, ciekawe i zabawne. Wszystkie

funkcyjne miały szanse nie tylko brać udział i uczyć się, ale także wymyślić własne gry używając wszystkich podanych informacji i pomysłów.

Harcerki, jak również szczepowe i druhny prowadzące, dużo się nauczyły w czasie szkolenia w harcerskiej atmosferze. Aby ich szczepy, programy i zbiorki były polepszone nową wiedzą.

Joanna Marks, p.wd.

Werble Przemarszu 11go Listopada

„Jedenasty listopada
u Polaków wielkie święto
Obchodzimy dziś rocznicę.
Gdy niewoli pęta zdjęto”.



W niedzielę 11-go listopada tradycyjnym już zwyczajem odbyły się uroczystości z okazji 89-tej niezapomnianej rocznicy odzyskania bardzo upragnionej Niepodległości Polski. Po mszy świętej odprawionej w kościele św. Stanisława nastąpił przemarsz do torontońskiego City Hall, gdzie złożono wieńce pod pomnikiem.

Na czele przemarszu szły werble szczepów Bałtyk i Szarotki. Harcerki i harcerze długo trenowali aby być gotowi na spełnienie tak ważnej roli.

Harcerze poświęcili dużo godzin aby nauczyć Szarotki ze szczepu „Szarotki” ich stylu werblowania, najpierw sam rytm a potem razem z marszem.

Ciężka praca wyszła na dobre gdy na czele przemarszu głośno i równo wybijali rytm. Harcerki ze szczepu „Szarotki” były: Gosia Nakoneczna, Kładia Babiszewska, i Weronika Orszula. Dziękuję harcerzom i harcerkom za ich wspaniały wkład do obchodów w tak ważnym dla Polski dniu..

Joanna Marks, pwd.
Szczepowa Szczep „Szarotki”

Gwar i życie to nasze Wadowice

Nasz ukochany Papież Jan Paweł II wśród wielu niezwykłych darów miał dar przyciągania do siebie młodzieży, która garnęła się do niego z wielką ufnością gdziekolwiek się pojawił. Spotkania te były pełne entuzjazmu, spontanicznej radości, ale także modlitwy, żarliwej wiary i pozytywnej siły. W trakcie tych spotkań Jan Paweł II potrafił odrzucić laskę, zapomnieć o swym wieku i stać się jednym z tych młodych ludzi, z którymi prowadził wesoły, radosny dialog wypełniony miłością i szacunkiem do drugiego człowieka oraz nauką i wiarą w zapis Ewangelii Chrystusowej.

Wspominam o tym gdyż nasz Harcerski Ośrodek na ontaryjskich Kaszubach od czasu gdy zmienił nazwę z niezbyt miłego dla ucha *Nubotland* na bliskie sercu *Wadowice* zaczął przyciągać do siebie młodzież i szczególnie latem w trakcie akcji letniej tętnić radosnym gwarem, śpiewem i śmiechem młodych serc. Wielką w tym zasługą kierownika Harcerskiego Ośrodka *Wadowice*, dha. Staszka Reitmeiera, hm. On to z wielkim oddaniem nie tylko zachęca poszczególne jednostki harcerskie do zakładania stałych obozowisk na terenie *Wadowic*, ale jednocześnie: zarządza, planuje, buduje, adaptuje, remontuje, upiększa, jednym słowem robi wszystko by był to ośrodek wymarzony do potrzeb harcerki i harcerzy.



Wśród pierwszych harcerskich „osadników” na terenie *Wadowic* są szczepy: Turnia, Warszawa i Wigry, oraz wędrowniczki z hufca Watra. Przygotowanie terenów pod obozy, wymagało i ciągle wymaga dużego zaangażowania finansowego, oraz nakładu pracy w postaci projektów i wykonawstwa. Chociaż dobrze wiemy, że harcerz wszystko potrafi, to w tym momencie byłoby to naprawdę bardzo, bardzo trudne zadanie, ale po to ma się rodziców. Szczególnie tych udzielających się w pracy Koła Przyjaciół Harcerstwa. Nasze KPH działające przy szczepach Wieliczka i Wigry w Mississauga zmierzyło się z tym problemem, oczywiście we wspólnym działaniu z instruktorami i harcerzami ze szczepu Wigry i przy pomocy wypróbowanych przyjaciół.

Gdy już zostało wybrane miejsce pod obóz przyszedł czas na wizje i marzenia, które na naszych cyklicznych zebraniach prowadzonych przez dhnę. Basię Stadnik były korygowane i poddawane tak zwanej „obróbce”. Gdy przygotowaliśmy kosztorys jadalni, kuchni czy może mniej reprezentacyjnych, lecz nie mniej ważnych latryn ze szczególną uwagą słuchaliśmy opinii dha. Staszka Reitmeiera, naszej wieloletniej skarbniczki dhn. Ireny Bułki, dha Mikołaja Skroby, dha. Staszka Gdyczyńskiego i szczepowego Wigier dha. Piotra Woźniaka.



W kwestiach technicznych mogliśmy liczyć na pomoc dha. Marka Polenceusza profesjonalnie zajmującego się budownictwem. Projektem zajął się dh. Stefan Gdyczyński, który swoimi talentami, wiedzą i pomocą od wielu lat służy wraz ze swymi braćmi harcerskiej młodzieży. Po tak solidnych przygotowaniach pozostało tylko budować i myśleć, że zadanie zostało wykonane na piątkę.

Uroczystość otwarcia jadalni odbyła się w trakcie obozu, w czasie odwiedzin rodziców. W ramach uroczystości harcerze obdarowali bluzami z napisem Wigry najbardziej zaangażowanych w

pracy na rzecz budowy obozowiska rodziców. Z kronikarskiego obowiązku podaję, iż byli to druhowie: Staszek Gdyczyński, Marek Polenceusz, Jerzy Razumienko, Janusz Kokoszka, Jan Gulbiński, Igor Batruch i Krzysztof Cierpich. Dobrze wiemy, że praca też może być nałogiem - w tym wypadku chwalebny - więc z rozpedu członkowie naszego koła wybudowali latrynę na potrzeby wędrowniczek z hufca Watra, powiększyli jadalnię na terenie harcerek naprzeciwko stancy Bucze i uczestniczyli w remoncie ołtarza na *Milenium*.

Obecnie na terenie obozu „Wigry” został wybudowany piec, już w przyszłym roku będzie służył naszym harcerzom. Myślę, że młodzież potrzebuje wsparcia rodziców by czuć się pewniej i łatwiej radzić sobie w życiu, a rodzice wspierając młodzież mogą łatwiej znaleźć z nią wspólny język poprzez wspólny cel.

Henryk Gadomski KPH Mississauga

DOTACJE

Dembek, I.	25.00	Kay, E.	40.00
Fedorowicz, H.	25.00	Olbryś, ks. Z.	100.00
Fita, H.	50.00	Ołowiecka, S.	25.00
Huczek, J.	15.00	Rybka, R.	25.00
Jankowska, F.	40.00	Starczyk, A.	25.00
Jankowska, F	20.00	Szczepańska, E.	20.00
Jelec, J.	30.00	Urlich, H.	40.00

KPH Mississauga \$400.00

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.

Czeki prosimy wystawiać na Konto: **PSA-ZHP „WICI’ FUND**.

Nie możemy pokwitować dotacji do ulg podatkowych (Income Tax).

ADRES REDAKCJI:

75 Humbercrest Blvd.,
Toronto, Ontario, M6S 4L2
Email: wici@zhpkanada.ca

Komitety Redakcyjne:

Hm. Błaszyk, Stefania	Phm. Błońska, Jadwiga	Dz.H. Czuło, Janina
Hm. Głogowska, Barbara	Dz.H.. Kalinowska, Wanda	Dz.H.Łopińska, Anna
	Hm. Reitmeier, Izabela	
Skład Komputerowy	Józef Żegliński, P. Eng.	

Materiały do następnego numeru proszę nadesłać do 30-go marca, 2006.

Redakcja dziękuje za wszystkie nadesłane materiały, lecz zastrzega sobie ich wykorzystanie oraz prawo do skrótów i poprawek redakcyjnych.

Wypowiedzi umieszczane w „Wici” nie zawsze są zgodne z opinią Redakcji.



KONFERENCJA INSTRUKTOROK - 2007



POLSKIE SZOPKI

